

Mowa prokuratora
w procesie
Doboszyńskiego
str. 3-4

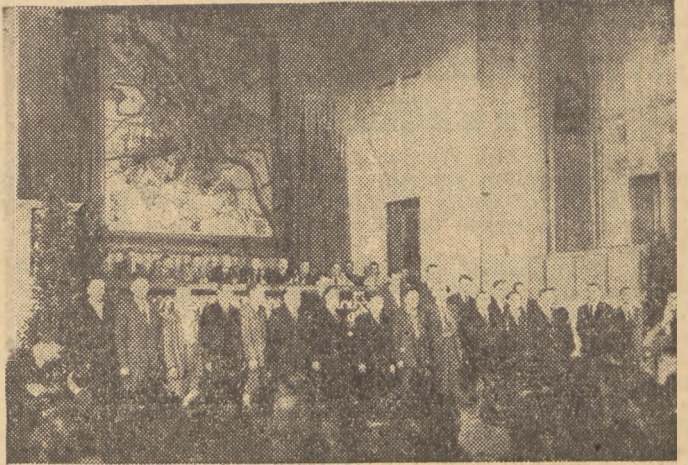
GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III.

GDANSK, PIĄTEK 8 LIPCA 1949 R.

NR 185 (745)



Uczcimy pamięć Georgi Dymitrowa wzmoczoną walką o pokój i socjalizm MASY PRACUJĄCE CAŁEGO ŚWIATA oddają hołd przywódcy i nauczycielowi proletariatu

SOFIA PAP. Ogłoszono tu tekst odezwy KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej do członków partii narodu bułgarskiego. Odezwa charakteryzuje najważniejsze momenty życia i działalności Georgi Dymitrowa.

„Imię i życie Georgi Dymitrowa to symbol bohaterskiej historii Bułgarskiej Partii Komunistycznej, jej ciężkich walk i sukcesów” — głosi tekst odezwy.

„Nie ma ani jednego ważniejszego wydarzenia w historii walki klasy robotniczej, w ruchu socjalistycznym Bułgarii na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, które nie byłoby związane z imieniem i działalnością Georgi Dymitrowa”. W dalszym ciągu stwierdza

KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, że „praca dla partii i narodu, w którą tow. Georgi Dymitrow wkładał wszystkie swe siły i całą swą olbrzymią energię, doprowadziły do przedwczesnej śmierci. Jednak wielka sprawa komunizmu, której Dymitrow służył przez całe swe życie, — nigdy nie wygaśnie. Imię i działalność wielkiego rewolucjonisty, wodza i nauczyciela żyć będzie wiecznie w sercach i pamięci narodu bułgarskiego i wszystkich postępowych ludzi w całym świecie”.

Tow. Georgi Dymitrow odszedł od nas, lecz pozostawił zorganizowaną, zdrową i niezłomną partię, zbrojną w oręż marksizmu-leninizmu, która rozpoczęła przez niego dzieło doprowadzić do zwycięskiego końca”.

Odezwa KC bułgarskiej partii komunistycznej kończy się apelem do wszystkich członków partii, wszystkich bezpartyjnych, do całego ludu pracującego miast i wsi, aby uczcić pamięć Dymitrowa przez wzmocnienie wysiłków nad budownictwem socjalistycznym, przez wykonywanie i przekraczanie planów gospodarczych, których celem jest stworzenie silnej, gospodarczo i kulturalnie przodującej Bułgarii.

PARYŻ PAP. W sali Mutualite w Paryżu odbyła się 6 murowista akademii żałobna ku czci Georgi Dymitrowa. W nieobecności Thoreza, który udał się do Sofii, przewodnictwem akademii objął Fajon.

Przemówienie, poświęcone życiu i działalności Georgi Dymitrowa, wygłosił Duclos. Omówił on rolę Georgi Dymitrowa w międzynarodowym ruchu robotniczym, powstanie robotnicze w Bułgarii w roku 1923 oraz niezapomniane przemówienie Georgi Dymitrowa na procesie lipskim.

Za przykładem Dymitrowa — powiedział Duclos — czynimy wszystko co w naszej mocy, by zespolic szeregi klasy robotniczej w walce o chleb, jedność i pokój. Za przykładem Dymitrowa okazujemy niezachwianą wiarę w wielki kraj socjalizmu i wprowadzamy w życie deklaracje naszej partii o tym, że naród francuski nigdy nie wystąpi przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Za przy-

kładem Dymitrowa bierzemy odpowiedzialność, wiernymi bojownikami marksizmu i leninizmu, wielkiej sprawy Lenina i Stalina”.

Po odegraniu marsza żałobnego Chopina robotnik drukarski Blanche oddał część pamięci wielkiego Zmarłego, który również był drukarzem.

BERLIN PAP. W wielkiej sali opery państwowej w Berlinie odbyła się akademii żałobna. Przemawiali: Wilhelm Pieck oraz bawiący w Berlinie w związku z Kongresem przyjaźni niemiecko-radzieckiej bułgarski wicemin. oświaty — Łuknow.

PEKIN PAP. Wyzwolone Chiny manifestują swój żal z powodu zgonu Georgi Dymitrowa. Ogólnochińska rada związków zawodowych przesała bułgarskim związkom zawodowym telegram kondoleny, stwierdzający, że Dymitrow poświęcił całe swe życie sprawie wyzwolenia klasy robotniczej. Duch internacjonalizmu, którym odznaczał się Dymitrow, zostanie dla nas na zawsze — stwierdza telegram — pięknym wzorem.

Obraujący w Pekinie kongres pisarzy i artystów chińskich przesał wyrazy ubolewania do bułgarskiej Rady Ministrów.

MOSKWA PAP. Dziennik „Unen” opublikował telegram premiera i ministra spraw zagranicznych Ludowo-Demokratycznej Republiki Mongolskiej — marszałka Cziab-Sana skierowany do wicepremiera i ministra spraw zagranicznych Ludowo-Demokratycznej Republiki Bułgarskiej — Kolarowa, w wyrazami współczucia z powodu śmierci Georgi Dymitrowa.

PRAGA (PAP). Cała Republika Czechosłowacka żyje pod wrażeniem zgonu Georgi Dymitrowa.

Markezinis i Ligeros bojownicy greckiego ruchu oporu rozstrzelani przez monarcho-faszystów

PARYŻ (PAP). Agencja „Eletteri Ellada” donosi, że w Atenach zostali rozstrzelani, na mocy wyroku sądu wojskowego, dwaj wybitni bojownicy greckiego ruchu oporu, Markezinis i Ligeros. Markezinis, wybitny chemik i wysoki urzędnik państwowy aż do czasów okupacji hitlerowskiej, był sekretarzem organizacji EAM w Atenach i w tym charakterze odna-

Na gmachach rządowych i publicznych, fabrykach i zakładach pracy powiewają flagi żałobne oraz flagi narodowe opuszczone do połowy masztu. W wystawach sklepowych i oknach prywatnych mieszkań umieszczone są portrety zmarłego, przysłonięte kirem i ozdobione kwiatami. We wszystkich miastach organizowane są uroczyste akademie żałobne, na których ludność czechosłowacka składa ostatni hołd pamięci Georgi Dymitrowa. Kolonia bułgarska w Pradze uczciła pamięć wielkiego Zmarłego, uroczystą akademii, na której wygłosił przemówienie ambasador Ludowej Republiki Bułgarskiej dr N. Nikolajew.

Z całego kraju napływają na ręce ambasadora bułgarskiego w Pradze oraz do KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, setki depesz i listów, w których lud czeski i słowacki wyraża głęboki żal z powodu zgonu niezłomnego rewolucjonisty Georgi Dymitrowa.

W koloniach afrykańskich rządzonych przez imperialistów szaleje wyzysk, dyskryminacja i głód OBRADY KONGRESU ŚFZZ W MEDIOLANIE

MEDIOLAN PAP. W czasie czwartkowych obrad Kongresu ŚFZZ w Mediolanie, przedstawiciel mas robotniczych Afryki — Le Leap wygłosił referat, w którym omówił sytuację mas pracujących w koloniach.

ALGER. Demokratyczne związki zawodowe skupiły tutaj 223 tysiące członków. W ciągu listopada i grudnia 1948 r. strajkowało ponad 3 tys. Algierczyków. W Mitidzie po raz pierwszy strajkowało 10 tysięcy robotników rolnych. Strajk trwał 3 tygodnie, zakończył się 25 proc. podwyżką płac. 4 miesiące trwał zwycięski strajk 6

tys. górników w kopalniach Kanadra.

MAROKKO. W kraju tym wzrasta walka strajkowa górników oraz robotników rolnych. W Kubirga administracja kolonialna ukarała strajkujących chłosta, a w Dzerada urządzono pogrom górników, podczas którego wielu tubylców zginęło. Mimo to fala strajków w 1948 i 1949 r. wciąż wzrastała. Niejednokrotnie strajki kończyły się kapitulacją pracodawców.

TUNIS. Robotnicy walczą o polepszenie warunków bytu oraz przeciwko penetracji kapitału amerykańskiego. Eksport z USA, który wynosił w 1938 r. — 12 tys. ton wzrósł w 1948 do 400 tys. ton. Eksploatacja nafty w 65 proc. znajduje się w rękach anglo-amerykańskich. Przeciwno ruchowi zawodowemu organizuje się prowokacje. Strzelanie do strajkujących jest zjawiskiem prawie codziennym.

Mimo to robotnicy stoczą w wszystkich portów tuniskich w

Z obrad Pierwszej Warszawskiej Konferencji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zebrani uczcili pamięć zmarłego sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Robotniczej Bułgarii Georgi Dymitrowa

1.300.000 członków w szeregach Towarzystwa

Wojewódzkie zjazdy TPPR manifestacją przyjaźni ze Zw. Radzieckim

WARSZAWA PAP. „Wojewódzkie zjazdy TPPR stały się potężną manifestacją przyjaźni na rzecz Związku Radzieckiego i pogłębienia współpracy między narodem polskim a narodami ZSRR” — oświadczył sekretarz generalny Zarządu Głównego TPPR, ob. Stanisław Wroński, w czasie obrad rozszerzonego plenum Zarządu głównego TPPR.

Obrady rozszerzonego plenum zagały wiceprezes towarzystwa wicemin. Chajn, kreśląc sylwetkę wielkiego bojownika o postęp i socjalizm, nieugiętego antyfaszysty Georgi Dymitrowa Zebrani uczcili pamięć wielkiego zmarłego minutą ciszy.

Sprawozdanie organizacyjne z działalności towarzystwa złożył sekretarz generalny TPPR ob. Stanisław Wroński, w którym podsumował dorobek TPPR od ostatniego krajowego zjazdu.

W chwili obecnej Towarzystwo liczy ok. 1.300.000 członków, wśród których większość stanowią robotnicy i chłopci. Wroński wskazuje na małą stosunkowo liczbę kobiet i młodzieży w szeregach organizacji.

Przechodząc do oceny zjazdów wojewódzkich TPPR, sekretarz generalny towarzystwa stwierdził, że w zjazdach uczestniczyli robotnicy i chłopci, naukowcy i nauczyciele, przodownicy i racjonalizatorzy produkcji, artyści, kobiety i młodzież. Obrady przekształcały się wielokrotnie w manifestacje na cześć Związku Radzieckiego, Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta.

Charakteryzując dotychczasowy rozwój współzawodnictwa pracy w TPPR, ob. Wroński stwierdził, że miało ono charakter żywiołowy a brak wypracowanych i przemysłowych form współzawodnictwa utrudniał niejednokrotnie pracę aktywistom i działaczom terenowym.

Po dyskusji plenum przyjęło uchwały o zleceniu prezydium Zarządu Głównego kontynuowania starań w sprawie organizacji Instytutu o ZSRR. Plenum zatwierdziło projekt organizacji powiatowych ośrodków kulturalno-oświatowych TPPR oraz przyjęło regulamin współzawodnictwa.

Tow. Stanisław Zawadzki I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR

6 bm. odbyło się posiedzenie nowo wybranego Komitetu Warszawskiego PZPR.

Na posiedzeniu tym ukonstytuowały się nowe władze KW w składzie następującym: I sekretarz — Stanisław Zawadzki, sekretarz ogólny — Mieczysław Hoffman, sekretarz organizacyjny — Stanisław Milecki, sekretarz propagandy — Józef Gliniarz.

Członkowie egzekutywy: Edmund Sawicki, Stanisław Tolwiński, Halina Krysanka, Aleksander Zaruk-Michałski, Irene Rudnicka, Zbigniew Paszkowski, Stanisław Lutek, Henryk Grochulski, Aleksander Wolski, Michał Krajewski, Zdzisław Siwczyński.

Kolumna Zygmunta została ustawiona na cokole

WARSZAWA PAP. 7 bm. po zakończeniu ostatnich prac przygotowawczych, ustawiono w godzinach południowych blok Kolumny Zygmunta.

Podnoszenie 18-tonowego bloku przy pomocy dwóch dźwigów portowych rozpoczęło o godz. 13.15. O godz. 13.45 kolumna spoczęła na cokole.

Umocowanie głowicy kolumny oraz górnych części kamieni, jak również ustawienie na szczycie posągu króla Zygmunta nastąpi w najbliższych dniach.

Miejsce robót odwiedził inżynierowie leningradzkiego „Giprocementu”. Goście radziecy wyrazili uznanie dla wyników prac.

KRACH na giełdzie londyńskiej

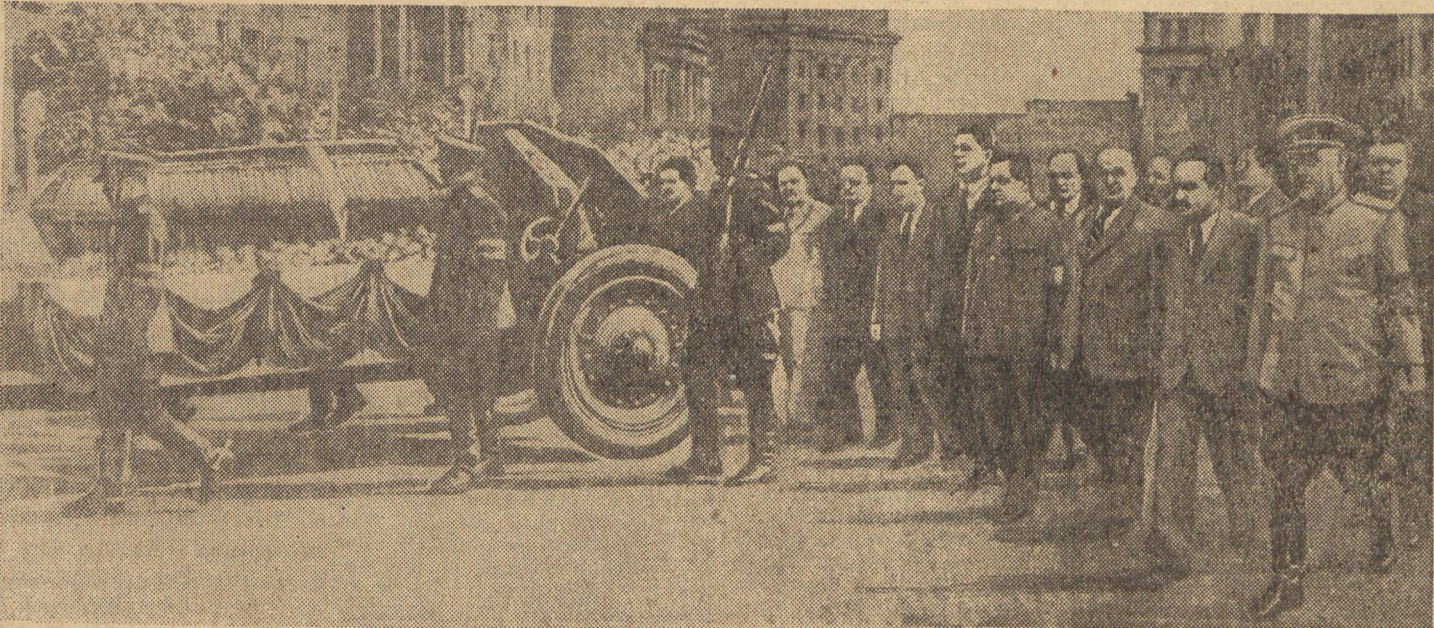
NOWY JORK. PAP. W środę kursy papierów brytyjskich, opiewających na funty szterlingi, gwałtownie spadły i osiągnęły najniższy stan od czasu zakończenia wojny.

NARADA

korespondentów fabrycznych „Głosu Wybrzeża”

W poniedziałek, dnia 11 bm., o godzinie 17, w sali konferencyjnej redakcji „Głosu Wybrzeża” — Gdańsk ul. Gdyńskich Kosynierów Nr 11 (III piętro) odbędzie się kolejna narada korespondentów fabrycznych „Głosu Wybrzeża”.

Wszyscy korespondenci powinni przynieść ze sobą wydane po przednio legitymacje w celu ich przedłożenia.



Pochód żałobny z Domu Związkowego na Dworzec Białoruski w Moskwie, skąd pociąg ze zwłokami Georgi Dymitrowa odjechał do Bułgarii. Za trumną kroczą: A. Jugow, L. Kaganowicz, N. Szewernik, G. Czankow, W. Czerwenkow, S. Malenkow, M. Szkiriatow, L. Beria, P. Ponomarenko, A. Mikojan, M. Suslow, N. Bułganin, G. Popow

Z całego świata

- LONDYN. — Rząd brytyjski zwrócił się do parlamentu o zatwierdzenie dodatkowych kredytów w wys. 6 mil. funtów na wojnę przeciwko Malgaszom.
- MOSKWA. — W Pałacu Związków Zawodowych w Moskwie odbyła się narada przedstawicieli radzieckich organizacji społecznych i naukowych dla przygotowania ogólnoradzieckiej konferencji zwolenników pokoju.
- DELHI. — Rząd indyjski zabronił delegatom wszechindyjskiego Kongresu Związków Zawodowych wyjazdu na Światowy Kongres Związków Zawodowych w Mediolanie.
- PARYŻ. — Po zakończeniu rozmów paryskich mln. skarbu USA Snyder, odleciał w piatek do Londynu.
- PARYŻ. — W Paryżu rozpoczął się proces znanego aferzysty Joannici, któremu akt oskarżenia zarzuca kolaborację gospodarczą z okupantem i współpracę z gestapo.

Akcja rejestracji analfabetów zakończona

W czasie ostatnich tygodni w całym kraju odbywała się rejestracja analfabetów. Przeprowadzono ją około 60 tys. rejestratorów, w tym bardzo duży odsetek nauczycieli. Spisy przeprowadzali również na swoim terenie zakłady pracy oraz organizacje społeczne.

Gdy rozpoczynał się okres rejestracji, pisaliśmy, że jej pełne powodzenie zależy w dużym stopniu od aktywnej współpracy całego społeczeństwa, od aktywnej postawy członków organizacji politycznych, zawodowych i społecznych. Ze zależy ono także od sumienności jej bezpośrednich wykonawców, że wreszcie warunkiem jej powodzenia jest umiejętne przeprowadzenie poprzedzającej rejestrację akcji uświadamiającej, umiejętne podejście do podlegających rejestracji.

Rejestracja zakończyła się zaledwie przed kilkoma dniami. Nie można dziś jeszcze mówić o jej konkretnych, liczbowych wynikach. Niemniej z przebiegu akcji rejestracyjnej na terenie całego kraju można już wyciągnąć pewne ogólne wnioski.

Na ogół akcja rejestracji przebiegała sprawnie i dobrze. Według posiadanych obecnie danych, rzecz jasna, jeszcze niepełnych, najsprawniejszy przebieg miała akcja w Opolu i Radomiu. I tak np. na terenie Opoli działało 2.200 rejestratorów-nauczycieli, członków Zw. Zawodowych, ZMP, SP. Rejestracja w Opolu rozpoczęła się 12 czerwca, a więc w jednym z najwcześniejszych terminów.

Dobre akcje przeprowadziło również woj. poznańskie. Podkreślić tu należy sprawną organizację samej akcji, której terminy i wszelkie informacje były ogłoszone przez pełnomocników powiatowych ogółowi ludności. Ocena wyników rejestracji na terenie woj. gdańskiego damy osobno.

W czasie akcji ujawniono jednak wypadki poważnych niedociągnięć i braków. I tak np. w woj. kieleckim zanotowano wypadki, że po upływie terminu zakończenia rejestracji wydane zostały blankiety rejestracyjne rejestratorom. Zdarzały się również wypadki nieumiejętnego podejścia do analfabetów.

Przebieg rejestracji jest niewątpliwie bogatym doświadczeniem na przyszłość, które wykorzystane zostanie przy organizowaniu sieci kursów.

Rejestracja wykazała bowiem m. in., w jakich środowiskach akcja walki z analfabetyzmem przebiega stosunkowo gładko, w jakich natomiast napotyka na poważne niekiedy opory i trudności.

Trzeba powiedzieć, iż na ogół niepiśmienni rejestrowali się chętnie. Akcja uświadamiająca, jaką prowadziły zakłady pracy, organizacje społeczne i polityczne i prasa, zrobiła swoje. Niepiśmienni w swej olbrzymiej większości rozumieją dobrze, że nauka jest dla nich drogą awansu społecznego, rozumieją, jaki pożytek przyniesie im ona osobiście i społeczeństwu.

Na największe stosunkowo opory natrafiała akcja rejestracyjna wśród ludności małych miast i to głównie wśród ludności rzemieślniczej. Właściciele drobnych warsztatów często umiatacy się tylko podpisać, usiłowali uchylić się od obowiązku ucznia się.

15 lipca wszystkie dane z terenu winny się znaleźć w Biurze Pełnomocnika Rządu. Ten termin musi być dotrzymany.

W kwietniu br. z chwilą ukazania się ustawy o likwidacji analfabetyzmu wydaliśmy wojnę ciemnocie, zacofaniu, hamującą istotny postęp kultury. Z chwilą, gdy posiadać będziemy dokładny obraz rozmiarów analfabetyzmu w Polsce, przystąpimy do ofensywy, która musi skończyć się wygraną.

W PRZEDEDNIU ZNIW

Ludność miast winna pomóc chłopom w jak najszybszym uprzątnięciu zbiorów

WARSZAWA PAP. Minister rolnictwa ob. Jan Dąb-Kocioł wygłosił w dniu 7 bm. przemówienie radiowe z okazji rozpoczęcia żniw.

W przemówieniu swym minister podkreślił, że dzięki twardej pracy chłopów i robotników rolnych, a także dzięki pozytywnej pomocy państwa, obszar upraw zbóż i roślin okopowych wzrósł w tym roku do ok. 15 mil. ha. Znaczenie też powiększył się obszar zasiewu roślin pastewnych.

„Stan upraw jest dobry — powiedział minister i dobrze zapowiadają się też urodzaje. Trzeba jednak pamiętać, aby zboże zebrać z pól w jak najlepszym stanie. Należy więc się pośpieszyć i nie przerywać pracy, ani w dni świąteczne, ani w niedzielę, jeżeli zachodzi tego potrzeba.

Przechodząc do omówienia strony technicznej żniw minister udzielił chłopom kilka cennych wskazówek gospodarskich, podkreślając szczególnie konieczność siania „poplonów natychmiast po zwózce zbóż i podorywek.

Minister zwrócił również uwagę na organizację przy pracy podczas żniw i powiedział:

„Tylko tam, gdzie rolnicy w pracach żniwnych będą sobie wzajemnie pomagać, żniwa przebiegną szybko i oszczędnie. Należy więc w ramach pomocy sąsiedzkiej, przy użyciu ma-

szyn z ośrodków maszynowych starannie żąć zboże, uważnie zwozić do stodoł, aby żadna garsteczka zboża nie poszła na marne.

Zwracając się do kierownictwa ośrodków maszynowych, minister Dąb-Kocioł zaapelował — „wszystkie maszyny z ośrodków maszynowych powinny być wykorzystane jak najbardziej celowo. Nie może być „kumoterstwa“ przy rozdziale maszyn żniwnych. Mało i średniorolni chłopcy powinni z nich korzystać w pierwszej kolejności. Po zaspokojeniu ich potrzeb z maszyn będą mogli korzystać również pozostali rolnicy.

Kończąc swoje przemówienie minister Rolnictwa i R. R. powiedział:

„Apeluję do ludności miejskiej, do młodzieży i związków zawodowych, aby w czasie żniw, tam gdzie zajdzie po-

Odwodnienie Żuław gdańskich ukończone będzie jeszcze w b.r.

WARSZAWA PAP. 7 bm. odbyła się w Min. Rolnictwa i Reform Rolnych konferencja prasowa, na której dyr. Dep. Wodno-Melioracyjnego, inż. Matul, omówił przebieg robót wodno-melioracyjnych, zakreślonych planem na 1949 rok.

W roku bież. prowadzi się w dalszym ciągu budowę urządzeń wodno-melioracyjnych, zniszczonych w czasie działań wojennych, budowę nowych urządzeń oraz przystępuje się do zagospodarowania już zmeliorowanych użytków zielonych, łąk i pastwisk.

Prace przy odwodnieniu Żuław Gdańskich są prawie na ukończeniu. W tym roku żuławy będą już całkowicie zmeliorowane, a nawet częściowo zagospodarowane. Obecnie rozpoczyna się odwadnianie Żuław olsztyńskich i szczecińskich.

Na Żuławach Gdańskich kończą roboty 3 brygady junaków „SP“, a na Żuławach Olsztyńskich i Szczecińskich pracują dwie brygady „SP“. Należy podkreślić, że junacy „SP“ przy wszystkich robotach przekraczają znacznie wyznaczone im normy pracy, a często ulepsząją metody pracy i narzędzia.

W roku bież. przewiduje się całkowite zagospodarowanie 7.700 ha użytków zielonych, odwodnionych, i częściowo zagospodarowanych przez nawożenie nawozami po mocznicowymi — ok. 25.000 ha. Od 1 stycznia do 1 lipca br. na roboty te wydatkowano ogółem 175 mil. zł.

Sabotażyści z Centrali Złomu skazani na karę śmierci Wyrok w procesie szczecińskim

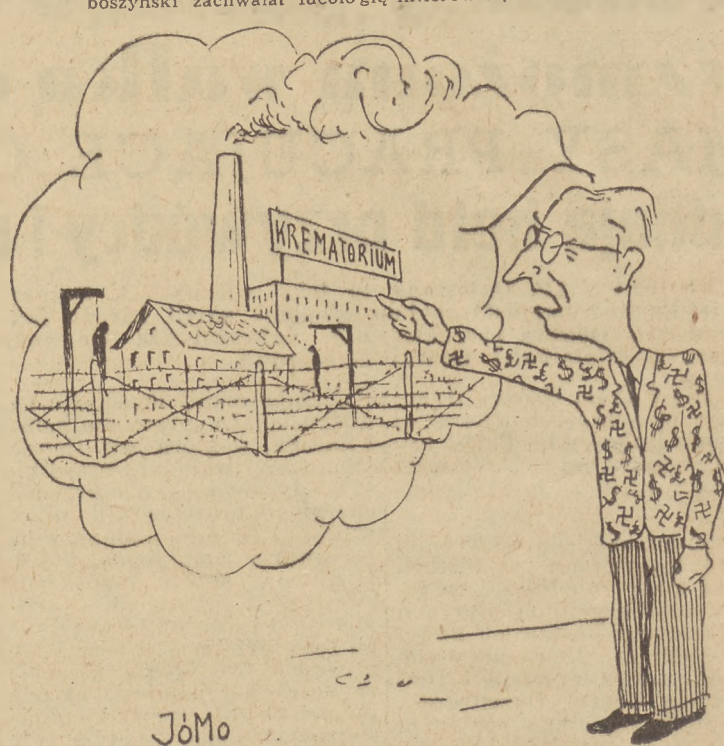
4 bm. Rejonowy Sąd Wojskowy w Szczecinie ogłosił wyrok w procesie przeciwko 9-ciu sabotażystom z Centrali Złomu.

trzeba, pośpieszyli ludności wiejskiej z pomocą.

Organizujcie dobrowolne brygady żniwne, zgłaszajcie swój czynny udział w pracach żniwnych, aby w momencie, gdy toczy się bitwa o podniesienie dobrobytu w kraju, całe społeczeństwo polskie dało wyraz swej troski o chleb.

Chłopi i robotnicy rolni, dyrektrzy i kierownicy gospodarstw państwowych, życzą wam w okresie żniw, pogody i jak najpomyślniejszych zbiorów, wykonanych w terminie i bez strat — zakończył swoje przemówienie minister rolnictwa i reform rolnych Jan Dąb-Kocioł.

W przedmowie do 1-go wydania „Gospodarki Narodowej“ Doboszyński zachwalał ideologię hitlerowską. — Z aktu oskarżenia.



Doboszyński: „...do tego dzieła i ja przyłożyłem rękę!...“

Terytorium Jugosławii bazą wypadową dla wojsk ateńskich przeciwko oddziałom Armii Ludowej

PARYŻ. PAP. Radio Eleftheri Ellada podało następujący komunikat naczelnego dowództwa armii demokratycznej:

5 lipca monarcho-faszyści kontynuowali swe ataki na Górę Kaimakselan, używając nieustannie terytorium jugosłowiańskiego. Nie przyjaciel atakował mianowicie nasze wojska z miejscowości jugosłowiańskich Dobrovitsi i Topolovassi, po odparciu jego ataków z terytorium greckiego. Bitwa w rejonie Kaimakselan trwa.

Komunikat stwierdza, że gdy tylko monarcho-faszyści wszczęli natarcie na wojska demokratyczne, w Kaimakselan odbyło się spotkanie oficerów monarcho-faszystowskich i oficerów jugosłowiańskich w obecności oficerów amerykańskich i angielskich. Na-

czelę oficerów monarcho-faszystowskich, którzy wzięli udział w tym spotkaniu, stał dowódca 516 batalionu — Petropoulos.

Po tym spotkaniu monarcho-faszyści zużytkowali terytorium jugosłowiańskie dla wzmocnienia swych ataków ze względu na to, że poprzednie ataki z terytorium greckiego zostały odparte przez armię demokratyczną.



Krąg zamyka się

Wieloletnia komedia sądowa do kola przestąpcy wojennego Hjalmar Schachta trwała niezmiennie długo; ciągnęła się prawie cztery lata i rozgrywała się kolejno w Nozimbardzie, Stuttgartzie i Ludwigsburgu. Amerykańscy i angielscy przyjaciele Schachta nieustannie wyciągali go z nieprzychylnych sytuacji. Finałem była pełna rehabilitacja Schachta 13 czerwca 1949 r. ogłoszona przez tzw. sąd denazifikacyjny w Ludwigsburgu.

Anulowano wyrok z maja 1947 r. skazujący Schachta na 8 lat ciężkich robót. Proces sądowy został przerwany, a rządowi prowincji Württemberg-Baden polecono wypłacić Schachtowi tyle, ile wydał on w związku z procesem.

Na drugi dzień amerykański gubernator wojskowy Hayes ogłosił co następuje:

— Jest całkiem możliwe, że były prezes Reichsbanku Schacht mianowany zostanie ministrem gospodarki przyszłego państwa zachodnio-niemieckiego.

Jednym słowem, krąg zamyka się. Schacht, który kiedyś przygotował przy pomocy amerykańskich magnatów bankowych ekonomiczną bazę niemieckiej agresji dziś znów używa Wall-Street do pomocy przy odbudowie niemieckiego militarizmu.

Schacht, tak jak i inni „wybitni Niemcy trzeciej Rzeszy“, czeka na teki ministerialne — w rządzie, którego charakter nie trudno odgadnąć. Zresztą Schacht nie jednokrotnie podkreślał, że „nigdy nie będzie służył innej polityce, jak tylko polityce fuhrera“.

„Fuhrerzy“ w Niemczech zachodnich są dziś oczywiście nowi, ale za to polityka ta sama.

Odpowiadając „wybitnym Niemcom trzeciej Rzeszy“,

Nowy sukces polityki radzieckiej

Konferencja komendantów 4 stref Berlina w celu wykonania uchwał Wielkiej Czwórki

BERLIN (PAP). 5 bm. odbyło się w Berlinie drugie posiedzenie zastępców gubernatorów wojskowych: czterech mocarstw w Niemczech, na którym postanowiono niezwłocznie zwołać posiedzenie czterech komendantów m. Berlina, celem wykonania postanowień, zawartych w punkcie 3-cim paryskiego komunikatu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych i przewidujących „rozpatrzenie wspólnych problemów, odnoszących się do administracji czterech sektorów Berlina celem znormalizowania w miarę możliwości życia w tym mieście“.

BERLIN (PAP). W artykule pt. „Nowy sukces radzieckiej polityki pokojowej“ organ administracji radzieckiej „Taegliche Rundschau“ omawia ostatnią decyzję czterech zastępców gubernatorów wojskowych w sprawie wznowienia posiedzeń komendatury sojuszniczej Berlina i w sprawie utworzenia komitetów czterech rzeczoznawców.

Uchwała ta — pisze dziennik — jest następstwem paryskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Dziennik podkreśla, że po zakończeniu tej konferencji berlińscy oficerzy odczuli już wyraźną poprawę sytuacji w swoim mieście, obecnie zaś mogą oczekiwać dalszej normalizacji.

Należy podkreślić, że wspomniana uchwała zastępców gubernatorów wywołała niemalże konsternację

dłuższej przerwie, odbędzie się w najbliższym czasie.

PARYŻ (PAP). Prasa paryska zamieściła na widocznym miejscu wiadomość, o pozytywnych wynikach narad czterech zastępców gubernatorów w Berlinie.

Korespondent berliński dziennika „Liberation“ podkreśla, że decyzja czterech zastępców gubernatorów stanowi dobrą zapowiedź na przyszłość. Zdaniem korespondenta, obojętnemu zacieśnieniu kontaktów między aliantami w Berlinie towarzyszy pewne ożywienie stosunków między komendantami sektorów zachodnich a operetkowymi burmistrzami zachodnio-niemieckimi Reuterem.

Korespondentka berlińska paryskiego wydania „New York Herald Tribune“ ocenia również sytuację optymistycznie i przyznaje, że władze radzieckie wykazały dobrą wolę.

O dyktaturze demokracji ludowej

Artykuł Mao Tse - Tunga

Z całego kraju

● KUTNO. — Na czoło pracowników parowozowni w Kutnie wysunęło się ostatnio wespółzawodnictwo pracy 11 przodowników. Na specjalne wyróżnienie zasługują: spawacz Stanisław Łukasik (172 proc. normy), strugacz Ignacy Armata (170 proc. normy), tokarz Kazimierz Jateczak (136 proc. normy) i spawacz Franciszek Cwikliński (147 proc. normy).

● TORUŃ. — 400-osobowa załoga fabryki pierników, cukrów i czekolady „Spolem“ w Toruniu w celu podkreślenia swej ścisłej łączności z masą mało i średniorolnych chłopów, postanowiła jedynomyślnie wziąć udział w akcji żniwnej.

● POZNAN. — Przybyły do Polski na gościnne występy znakomity pianista radziecki Jakub Zak zainaugurował cykl koncertów recitaleem fortepianowym zorganizowanym w auli Uniwersytetu w Poznaniu.

● OLSZTYN. — W tych dniach oddana do użytku nowa most na rzecze Guber, odbudowany przez służbę drogową woj. olsztyńskiego. Most posiada konstrukcję żelazobetonową.

● KATOWICE. — Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego zdobyło po raz czwarty w roku bież. pierwsze miejsce wśród wszystkich zjednoczeń przemysłu węglowego w Polsce w wykonaniu miesięcznego planu wydobycia węgla kamiennego.

● KATOWICE. — Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Górnośląskiego wykonało półroczny plan produkcyjny w 100,7 proc., wytwarzając 1232.000 kWh.

„Prawda“ zamieszcza, nadana przez agencję Sinhua artykuł przewodniczącego KC Komunistycznej Partii Chin, Mao Tse-Tunga, napisany w związku z 28-ą rocznicą istnienia Partii.

— Partia nasza różni się radykalnie od burżuazyjnych partii politycznych. Chińska rewolucyjna teoria i praktyka zrobiły ogromny krok naprzód i spowodowały w Chinach gigantyczne przemiany. Wśród przemian, jakie zaszły w Chinach należy wymienić przede wszystkim dwa zasadnicze momenty:

1. Przebudzenie świadomości mas ludowych kraju. Fakt ten oznacza zjednoczenie klasy robotniczej, chłopów, drobnozemianstwa i burżuazji narodowej w jednolity front, pod dowództwem klasy robotniczej oraz utworzenie państwa, w którym władzę sprawuje dyktatura demokracji ludowej z klasą robotniczą na czele na podstawie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

2. Zjednoczenie we wspólną walce z krajami traktującymi nas, jako równoprawny naród, jak również zjednoczenie z ludami wszystkich krajów. Oznacza to sojusz z ZSRR,

sojusz z krajami nowej demokracji w Europie i sojusz z proletariatem i masami ludowymi pozostałych krajów w celu utworzenia jednolitego frontu międzynarodowego.

Autor podkreśla, że imperializm i kuomintangowska klika reakcyjna zostały obalone głównie siłami klasy robotniczej i chłopstwa. Przejście do nowej demokracji do socjalizmu należy głównie od sojuszu tych dwóch klas. Jednocześnie Mao-Tse-Tung podkreśla fakt, że burżuazja narodowa na obecnym etapie ma bardzo doniosłe znaczenie. Przechwytamy jeszcze stale w okrażeńiu imperialistycznym. Imperializm — to okrutny wróg, którego nie należy lekceważyć. Realizacja prawdziwej niezawisłości gospodarczej w Chinach, wymaga jeszcze wiele czasu.

W dalszym ciągu Mao-Tse-Tung podkreśla, że w walce tej komunistyczna partia Chin kieruje się teorią Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, co stanowi źródło wszystkich zwycięstw narodu chińskiego.

Mówiąc o zadaniach na przyszłość, przywódcą komunistów chińskich pisze:

— W ciągu 28 długich lat ist-

nienia naszej partii, dokonaliśmy tylko jednego dzieła: odnieśliśmy zwycięstwo w walce rewolucyjnej. Należy ten fakt podkreślić, ponieważ jest to zwycięstwo ludu, a przy tym zwycięstwo w tak wielkim kraju, jak Chiny. Jednakże wiele jeszcze pozostaje do zdziałania. To, czego dokonaliśmy w przeszłości, stanowi dopiero pierwszy krok na naszej drodze. Musimy jeszcze zlikwidować wroga aż do ostatka i wypełnić ogromne zadanie budownictwa gospodarczego. Wkrótce przystaną na uboczu sprawy, do których przywykliśmy, zmusze nas jesteśmy bowiem zająć się sprawami, których nie znamy. Ale koniec końców nauczyliśmy się i tej roboty.

Partia komunistyczna Związku Radzieckiego jest naszym najlepszym nauczycielem, u którego powinniśmy się uczyć. Sytuacja międzynarodowa i wewnętrzna nam sprzyja. Możemy całkowicie polegać na tak niezawodnym orężu, jak dyktatura demokracji ludowej, dzięki której możemy zespolić cały naród na terenie całego kraju (z wyjątkiem reakcjonistów) i krocząc niezachwianie naprzód w dążeniu do przyświecającego nam celu.

Endecko-sanacyjna mafia zbrodniarzy WYDAŁA POLSKĘ NA ŁUP HITLEROWSKICH NIEMIEC Prokurator domaga się kary śmierci dla zdrajcy i szpiega Doboszyńskiego

WARSZAWA, PAP. W dwunastym dniu rozprawy przed Wojtkowskim Sądem Rejonowym w Warszawie, prokurator ppłk. Zarakowski zarządził w konkluzji swego, blisko pięciogodzinnego, przemówienia, kary śmierci dla obcego agenta — Adama Doboszyńskiego. W godzinach wieczornych, po obszernej mowie obrończej adw. Maślanki, oskarżony Adam Doboszyński skorzystał z przysługującego mu prawa „ostatniego słowa”. A oto szczegóły pierwszej części dwunastego dnia rozprawy.

„Proces Adama Doboszyńskiego — stwierdza na wstępie swego przemówienia prokurator — jest procesem historycznym. Nie osoba oskarżonego przyczyniła się do tego. Znamy większych szpiegów i prowokatorów niż Adam Doboszyński. Jeśli mimo to proces ten nazywamy procesem historycznym, to dlatego, że jest on pierwszym w dziejach Polski procesem, który ujawnia część prawdy w ostatnich dziesięcioleciach naszych dziejów, wskazując na niektóre źródła naszych klęsk narodowych. Obnaża tragedię narodu, oszukiwanego przez obcych najmitów, którzy wyrzekli się swej ojczyzny. Proces ten jest historycznym dlatego, że wskazuje prawdziwą rolę tych warstw społecznych, które w imię prywatnych interesów, zaprzedały ojczyznę naszą, naród i kraj obcym siłom, obcym potęgom.

Proces Adama Doboszyńskiego stawia pod przegięz wyznawców obcych ideologii, tych, którzy wyrzekli się własnej ojczyzny, którzy od dawna przestali być Polakami, stając w służbie obcych wywiadów. Proces ten jest procesem prawdy historycznej. Każdy Polak, niezależnie od przekonań politycznych, niezależnie od stosunku do religii, niezależnie od tych lub innych sympatii lub antypatii społecznych, każdy uczciwy Polak, który ukochał swą ojczyznę i zna jej dzieje, znajdzie fakty, które potwierdzają prawdę tego procesu.

Proces ten odsłania dzieje współczesnej „Targowicy”. Czyż smutnej pamięci Szczepan Potocki, Ksawery Branicki, Seweryn Rzewuski, nie są poprzednikami współczesnych nam galerii endeków i sanatorów? Czyż biskup Masalski, stracony przez lud warszawski jako zdrajca, nie przypomina niektórych hitlerowskich? Któż z nas nie zna z historii Polski tych czasów, gdy przywódcy duchowi naszego przynależnego wstępczństwa otwierali, wszystkimi siłami, pomagali mocarstwu zaborczym w ich walce z narodem polskim. Historia jeszcze nie wyjaśniła dokładnie, kto więcej robił starań u papieża, aby powstrzymać naród od powstania: car, czy nasi wstępczy, współcześni powstańcom narodowym.

Zatrute prądy

W nurt niepodległej Polski wlewają się dwa zatrute prądy — mówi dalej prokurator — pierwszy z nich — to dmowszczyzna, zaparta od początku swego istnienia w carski tron, odnosząca się z pogardą do własnego narodu, szerząca przekonanie, że właśnie panowanie caratu gwarantuje rozwój kultury polskiej. Drugi prąd to piłsudczyzna. Zerując na pięknym duchu romantyzmu, powołując się na Mickiewicza i Słowackiego, Okrzeję i Montwiła-Mirczkiego, wykorzystując zdrowy romantyzm młodzieży polskiej, pragnącej walczyć o niepodległość Polski, sprzedają siebie i innych otumanionych przez siebie, Franciszkowi Józefowi i jego K-Stefe lub też wydzielali wywiadowcom niemieckiego sztabu generalnego.

„Prądy te — stwierdza prokurator — wnoszą do życia polskiego system prowokacji, który szybko staje się podstawową metodą rządzenia. Demobilizują naród nasz w walce o wolność, organizują współzaborcami bandy famistrajków w polskich fabrykach prowokują walki bratobójcze pomiędzy polskimi robotnikami, formują z najemnych szumowin bojówki palikarzy przeciwko walce wyzwoleniczej narodu. Cóż wnosiły rządy tych panów? Byli podopieczni cara i pozostałych zaborców szybko wiążą się z koncernami niemieckimi jak koncernami Siemens-AEG, Flicka, z kapitałem francuskim i jego II oddziałem. Koncerny te już nie tylko kontrolują, lecz kierują naszym życiem gospodarczym. Gniący kapitalizm Polski, szukając ratunku w obcym kapitale finansowym, podporządkowuje interesy kraju interesom obcym. Wraz z podporządkowaniem się gospodarczym z żelazną konsekwencją idzie podporządkowanie się polityczne.”

Nadchodzi rok 1933 — Hitler obejmuje władzę. Fakt ten nie jest niespodzianką dla nikogo. Hitler wyklada swój plan rekonstrukcji Europy.

A w 1905 roku, czyż ci panowie nie odegrali haniebnej roli obcych najmitów? W czasie, gdy naród rosyjski usiłował rzucić o siebie carskie jarzmo, gdy proletariats polski parł do wspólnej — z klasą robotniczą Rosji — walki o wolność, czyż wówczas pseudonarodowi panowie nie pomagali caratowi wszelkimi sposobami w zgnięceniu tej walki?

W tym samym czasie w Łodzi i w Warszawie uczniowie Dmowskiego — endecy, ubrają bandy szumowin, dając im w ręce broń, by strzelali do polskich robotników.

„Kiedykolwiek i gdziekolwiek — stwierdza prokurator — naród polski zrywał się do boju o swoje wyzolenie narodowe i społeczne, za wsze znajdowali się Braniczy i Radziwiłłowie, Potoccy i biskupi Masalscy, którzy działając w interesie własnym i w interesie obcych ciemiężycieli, nie dopuszczali do walki, łamali ją, zdradzali swój naród.

Nadchodzi rok 1917, robotnicy i chłopcy b. państwa carów, zrzucają z siebie jarzmo kapitalizmu. W bohaterskim wysiłku, który zmienia oblicze Europy, zdobywają sobie wolność, ukazując ludzkości drogę do socjalizmu. Przedstawiciele polskich klas posiadających — agenci austriacy i niemieccy, przeciwstawiają się tej walce. Pędzą na Ukrainę i Białoruś, nawet na daleki Ural, organizując tam obszarniczą rebelię przeciwko rewolucyjnej akcji wyzwoleniczej, by wypełniać wolę swoich mocodawców. Na ich czele stoi Beck, Schaezel, Wieniawa, Miedziński, Koc i Hołowko, Kasprzycki i Bartel de Weydenthal.

W roku 1919 polskie klasy posiadające podejmują przestępczą awanturę kijowską, wojnę na obcych ziemiach i w imię obcych interesów, podsykowaną obawą przed narastającym ruchem rewolucyjnym. Wojna ta kosztowała nas wiele dziesiątek tysięcy poległych i wbiła klin niezgody między narodem polski a narody młodej Republiki Radzieckiej, tej republiki, która pierwsza uznała i poparła niepodległość Polski. W tym samym czasie krwawią: Warmia, Mazury, lud Śląska.

Dookoła „wielkich Niemiec” mających stanowić jądło „nowej Europy”, chce on zgromadzić drobne wasalne państwa, jak Ukraina, Rumunia i Węgry. Tereny, zagarnięte przez III Rzeszę, mają być zasiedlone przez niemieckich chłopów. Słowianie mają być wyniszczeni, zaś ci, którzy pozostaną, mają pracować dla „narodu panów”. W instrukcji dla Foerstera późniejszego gauleitera Gdańska, Hitler mówi: „Strategia nasza polega na tym, aby rozłożyć wroga od wewnątrz i zmusić do rozbrojenia jego własnymi rękami”. Każdy wówczas rozumiał, że wojna na się zbliża. Niebezpieczeństwo Niemiec hitlerowskich od czuł każdy uczciwy Polak. Każdy z nas zrozumiał wtedy, iż popieranie Niemiec hitlerowskich, wprowadzenie ich zasad w nasze życie publiczne, zmniejszenie w jakikolwiek bądź sposób ich autorytetu — prowadzi Polskę do zguby. Ale w tym samym czasie działa już V kolumna, działają b. agenci K-Stelle, zaliczeni już na etaty hitlerowskiej agencji i b. agenci carskiej „ochrony” żeglujący szybko w stronę Niemiec. Rozpoczyna się wyścig wszystkich oddziałów wstępczństwa polskiego, z sanacją i endecką na czele, w kierunku faszystowskiego niemieckiego. W wyścigu przetrwania z sobą powożone na nieudaną odłanę wstępczństwa Znamienny jest udział w tym zwolenników Dmowskiego i jego samego, całej endecji, która chociaż wyrosła za parawanem walki z Niemcami, i raz podejmuje skomplikowane manewry, by pod flagą zwolenników mussolinizmu skierować swoich adherentów w stronę Hitlera, zaczynając dopatrywać się w hitlerystym wzorów dla siebie.

Coraz trudniej rozpoznać, kto jest endekiem, kto sanatorem. Powstaje dwutorowość w endecji. Grupa „Młodych” rekrutu-

jąca się z obozu wielkiej Polski coraz szybciej zmierza do całkowitej asymilacji z faszystowskim. ONR skwapliwie przejmuje hitlerysty i zaczyna realizować koncepcje wodzostwa, przeciwstawia parlamentaryzmowi faszysty, jako ustroj przyszości. Publicystyka polityczna na łamach „ABC”, „Prosto z Mostu”, „Polityki”, „Dziennika Narodowego”, „Merkurium-

Doboszyński wkracza na arenę

W takich to warunkach dochodzi do skutku w styczniu 1934 r. osławiony pakt z III Rzeszą. Praca niemieckiej V kolumny była już tak wydarta, iż nie doszły wtedy do Polski słowa Hitlera: „Mnie wypadnie grać z nimi w piłkę i kierować państwami wersalskimi przy pomocy straszaka bolszewizmu. Zmusimy ich, by wierzyli, że Niemcy to ostatni wał przed czerwonym potęgą”.

W tym samym mniej więcej czasie, w jednym z tygodników krakowskich, ukazując się na stronie tytułowej fotografia p. hrabiny Aleksandry Tyszkiewiczowej z domu baronówny Konopka, z odpowiednią reklamą jej urody i rasowości. Tak oto herbowa ładacznicą i zawodową agentką niemiecką, zostaje specjalistką od werbowania polskich arystokratów i ziemian na służbę obcego wywiadu.

W tym to okresie na arenę wkroczył Adam Doboszyński.

Prokurator szkicuje w następujących słowach sylwetkę Doboszyńskiego. „Mając w Sworowi-

Teoretyk „nowego ładu”

Gdy przychodzi możliwość „wybić się”, gdy otrzymuje zadanie opracowania książki, gdzie będzie trochę katolicyzmu i dużo faszysty, trochę ekonomiki i dużo demagogii — natychmiast, bez żadnych trudności, przystępuje do pracy. Odbija szereg narad z fachowcami w różnych dziedzinach. Kilka książek przegląda, trochę sam komponuje i oto zamówiona książka „Gospodarka Narodowa” jest gotowa. Nawet ks. Piwowarczyk zwracał uwagę Doboszyńskiego na popularyzowanie hitlerysty i w książce tej kwestionował wartość doktryn ekonomicznych, w niej zawartych. W jednej tylko dziedzinie książka jest konsekwentna — tam gdzie mowa o hitlerystym. Charakterystyczne te książki, ks. Piwowarczyk powiedział: „Sądzę, że była to mieszanina wpływów zarówno faszysty, włońskiego, jak również hitlerysty, a także wpływów filozofii św. Tomasza, z którą oskarżony trochę zaznajomił się, ale mam wrażenie, że bardzo powierzchownie”. Mówiąc o podstawowej koncepcji tego dzieła, św. ks. Piwowarczyk streszcza ją w zdaniu: „Ideologia gospodarcza hitlerysty wynika, czy też pochodzi z ideologii chrześcijańskiej”. Prokurator podkreśla następnie jako rzecz znamieną, że książkę Piwowarczyk tym niemniej próbował udoskonalić książkę swymi poprawkami.

Mimo takiej wartości tej książki, a może właśnie dlatego, dzięki zorganizowanej z inspiracji hitlerowskiej, gwałtownej reklamie szereg pism, książka stała się poczytną i wychodził w kilku wydaniach. Doboszyński stał się „teoretykiem” nowego, hitlerowskiego

Front ludowy mobilizuje siły do walki o pokój

W tym okresie w całej Europie coraz potężniej rozwija się ruch po koju, walka o pokój przybiera coraz realniejsze formy. Sprzynierają się wszystkie siły postępu, by uratować świat przed nową straszną wojną. Klasa robotnicza na całym świecie, pojmując swą wielką historyczną rolę, rozpoczyna skupiać wszystkie warstwy społeczne, zainteresowane w utrzymaniu pokoju. Rozrasta się, krzepnie i wzmacnia front pokój, front ludowy.

Wzmacnia się i krzepnie ten front również w Polsce, mimo prześladowań ruchu demokratycznego, mimo Berezę Kartuską. Polska — kraj, który tyle ucierpiał przez wojnę, kraj, który tyle razy musiał odbudowywać się z ruin i niszczeń spowodowanych przez obcych najeźdźców, bardziej niż inne kraje usiłował wyrwać się z żelaznych obęgów, zaciskanych na jego szyi przez niemiecki imperializm i jego krajowych agentów. Ruch robotniczy krzepnie, chłop polski raz po raz zrywa się do walki o swoje prawo. Front ludowy w Polsce staje się realną groźbą dla rodzimego

„szar” — głosi hymny pochwalne na cześć faszysty — ustroju przyszości, nowego rozmachu nabiera antysemityzm. Rasi-stowskie koncepcje stają się wskazówką praktyczną i „ideologicznym” uzasadnieniem antysemityzmu.

Wzorem dla tych wszystkich poczyniła, wzorem dla „nowej myśli” stają się hitlerowskie Niemcy.

W życiu z olbrzymim, jak na owe czasy kapitałem: z brakiem jakichkolwiek zasad moralnych, jakichkolwiek skrupułów. Zasadnicza ta cecha jego charakteru objawia się w napisanej przez niego pornograficznej powieści, typowej książce grafomana.

Brak skrupułów moralnych, jakichkolwiek hamulców, doszczętne zakłamanie wewnętrzne, poza to się jednak, iż środki te nie wy starczają. Prawda o faszystym była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.

Wtedy to Adam Doboszyński otrzymuje szczególne zadanie — zadanie wywołania dywersji. Po- stanowiono chwycić się jej w chwili dla faszysty istotnie niebezpiecznej, w momencie, kiedy miały się odbyć wielkie demon- stracje chłopskie.

Na temat pogromu myślenickiego Doboszyński przed sądem są- nacyjnym w Krakowie i we Lwo- wie zeznał, co następuje: „Na ze- braniu rady powiatowej S. N. po- stanowiono przeciwdziałać komu- nistycznej falie. Krakowa z tego o- kresu czasu nie mogłem poznać; była to Barcelona wcześniejza o miesiąc”.

Doboszyński zapytany przez sąd senacyjny, dlaczego zorganizował pogrom w Myślenicach, odpowiedział, że miało to być wystąpienie przeciwko frontowi ludowemu. W toczącym się obecnie procesie za- pytany przeze mnie — mówi dalej prokurator — jaki cel miała wypra- wa myślenicka, Doboszyński bez namysłu odpowiada, iż miało to być demonstracja rzekomo prze- ciwko tamtejszemu staroście. Dwa te drobne wyjątki zacytowane z zeznań oskarżonego, jakże wyraź- nie i dobitnie malują sylwetkę oskarżonego, jako hitlerowskiego prowokatora. Jakże wyraźnie widać

„Praca Polska”.

Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Uwikłany urzędowo w trudności finansowe, ratem znajduje się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. By nie budzić podej- rzeń i nie zwracać na siebie uwagi, z pomocą przyjął swego Niemca inż. Szuraka późniejszego kate siedleckiego getta, zakładając przedsiębiorstwo budowlane, które ma uporać się z jego wzrastają- cym dochodem.

faszysty, dla niemieckiej agen- tury w Polsce. Front ludowy — to wróg Nr 1 faszysty-hitlerysty. Dlatego też walka całej reakcji rodzimczy, jak również prowokato- rów i inspiratorów niemieckich, zostaje skierowana na ten włas- ny odcinek. Na ten odcinek zosta- je skierowany również i Dobo- szyński.

Już wtedy przez cały kraj zaczęła przeczodnić fala protestów przeciw hitlerystyce życia polskie go. Głosnym echem odbijają się zajścia w „Semperie”, następnie wypadki w Częstochowie, Toru- niu i Zagłębiu. Zaczyna rewolu- cjonizować się wieś. Bezrolny i małorolny chłop jest na granicy wytrzymałości. Zewsząd rozlega- ją się głosy demaskujące faszysty, demaskujące działalność faszys- towskiej agencji w kraju. Dla wielu ludzi jest jasne, iż Polska stacza się po równi pochyłej do zguby. Jasne się staje, iż nadcią- ga wielkie nieszczęście dla naro- du.

Dla faszysty i jego krajowej agencji działalność frontu ludo- wego staje się coraz bardziej nie- bezpieczna. Faszystowska agencja

ra otrzymuje zadanie przejścia do jak najsilniejszego kontrataku przy użyciu wszelkich środków. W pracy tej przodkuje Doboszyński, mistrz dywersji — i prowoka- cji. Rozpoczyna on szeroko zakro- joną grę, mającą się wszelkich sposobów, by dotrzeć do jak naj- szerszych kręgów społeczeństwa. Do każdego podchodzi inaczej. Do wierzącego katolika dociera łajdacką plotką, którą chętnie drukuje „Przewodnik” lub „Mały Dziennik” z Niepokalanowa; do robotników próbuje dotrzeć po- przez t. zw. „Zółte związki zawo- dowe”, zorganizowane przez nie- go w „Polskiej Pracy”. Do intelli- gencji podchodzi od strony fałszo- wania nauki przez kompilowanie umiejętnie wybieranych cytat z prac katolickich pisarzy, rozwo- dząc się szeroko o ideologii chrze- ścijańskiej, jako źródła hitlerysty- mu, propagując pseudo-naukowe rozprawy o wyższości ekonomiki faszystowskiej.

W pomysłach swoich Doboszyń- ski przechodzi oczekiwania swych dysponentów, stając się godnym konkurentem inkwizytorów śred- niowiecza i hitlerowskiej propa- gandy. Próbuje on zohydzić po-

Myślenicka tragifarsa w hitlerowskiej reżyserii

Prokurator Zarakowski mówi dalej: — Szeroka była gama środ- ków, jakie racuno na odcinek walki z frontem ludowym. Okaza- ło się jednak, iż środki te nie wy- starczają. Prawda o faszystym była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.

Wtedy to Adam Doboszyński otrzymuje szczególne zadanie — zadanie wywołania dywersji. Po- stanowiono chwycić się jej w chwili dla faszysty istotnie nie- bezpiecznej, w momencie, kiedy miały się odbyć wielkie demon- stracje chłopskie.

Na temat pogromu myślenickiego Doboszyński przed sądem są- nacyjnym w Krakowie i we Lwo- wie zeznał, co następuje: „Na ze- braniu rady powiatowej S. N. po- stanowiono przeciwdziałać komu- nistycznej falie. Krakowa z tego o- kresu czasu nie mogłem poznać; była to Barcelona wcześniejza o miesiąc”.

Doboszyński zapytany przez sąd senacyjny, dlaczego zorganizował pogrom w Myślenicach, odpowiedział, że miało to być wystąpienie przeciwko frontowi ludowemu. W toczącym się obecnie procesie za- pytany przeze mnie — mówi dalej prokurator — jaki cel miała wypra- wa myślenicka, Doboszyński bez namysłu odpowiada, iż miało to być demonstracja rzekomo prze- ciwko tamtejszemu staroście. Dwa te drobne wyjątki zacytowane z zeznań oskarżonego, jakże wyraź- nie i dobitnie malują sylwetkę oskarżonego, jako hitlerowskiego prowokatora. Jakże wyraźnie widać

Faszystowska szkoła pogromów

Prokurator stwierdza następnie: „Zadania postawione Doboszyńskie- mu w związku z Myślenicami, nie byłyby przez niego wykonane w całości, gdyby jednocześnie z tym, całą siłą agentów, inspiratorów i prowokatorów niemieckich, jak również ich endeckich, ONR-owskich popleczników i sanacyjnych popleczników, nie rozreklamowa- ła tak szeroko tych zajść. „Bohater z Myślenic” — „Wypra- wa myślenicka” — oto jak deli- katnie nazywano wówczas pogrom w Myślenicach. Każdy z bandy- tów, który brał udział w tym po- gromie, stawał się przedmiotem za- interesowań pismaków, będących na żołdzie sanacji lub endecji. Roz- dmuchano zajścia myślenickie tak, jak gdyby miały one być wzorem, jak następnie „Myślenic” zrobić należy.”

Jak wynika z zeznań, składanych przed sądem, m. in. świadka Pa- jara i Mierzyńskiego, „szkoła my- ślenicka” była „dobrą szkołą”. My- ślenicze stały się wielką szkołą po- gromów i prowokacji dla całej Polski, które w czasie okupacji dały się we znaki nie tylko Zy- dom, ale chłopom i robotnikom.

W wielkim chórze prasy na te- mat Myślenic piskliwym dyskan- tem rozlegał się głos „Małego Dziennika” z Niepokalanowa, pisma tak haniebnego, że konkurować z nim mógł tylko „Merkuriusz Ordy- naryjny” albo „Voelkischer Beo- bachter” — oświadcza prokurator.

Wówczas to rozpoczął się pro- ces myślenicki, na którym bandy- cy z wyprawą występowali z rękami wzniesionymi do góry, z hitlerowskim pozdrowieniem. To był ich wzór, to był ich ideał, to

stęp, apoteozując jednocześnie fa- szystowskich palikarzy.

O działalności swej w tym okre- sie Doboszyński mówi: „Ruch na- rodowy rozrósł się w latach 1934 — 1935 do rozmiarów masowych i w związku z tym musiał opero- wać hasłami coraz to bardziej u- proszczonymi. Od r. 1930 trwał katastrofalny kryzys gospodar- czy, w masach panowała bieda, a po wsiach było dużo bezrobot- nych, więc łatwo było tłumaczyć masom, że sprawcami ich nędzy są Żydzi.

Jeżeli chodzi o stronę politycz- ną — mówi Doboszyński — to po- czynając od 1930 roku, panowały w kraju rządy policyjne. W roku 1934 utworzono obóz w Berezie Kartuskiej, zaś w rok potem na- rzucono krajowi oszustwem nową konstytucję. W tych warunkach szerokie masy były głęboko nie- zadowolone z istniejących stosun- ków politycznych, co wykorzysty- wane było dla szerzenia przeko- nania, że tym stosunkom winni są Żydzi. Systematyczna agitacja te- go rodzaju — kończy Doboszyń- ski — wprowadzała masę w stan pewnego rodzaju psychozy.”

cele i zadania, które otrzymał wów- czas Doboszyński.

Ale i przed sanacyjnym sądem oskarżony kłamał, mówiąc: „Do ostatniej chwili nie byłem zdecy- dowany na wyprawę myślenicką”. Doboszyński wówczas nie miał o czym decydować. O wyprawie my- ślenickiej nie decydował oskarżony — decydował o tym ówczesny re- zydent niemieckiego wywiadu, Su- rak, który zakontraktował Dobo- szyńskiego i który następnie opła- cał jego „działalność”.

22. 6. 1936 r. Doboszyński na- czele kilkudziesięciu otumanionych chłopów maszeruje na Myślenice. Wynikiem napadu było dwóch za- bitych ludzi. Ale jakie to ma zna- czenie wobec zadań otrzymanych od niemieckich mocodawców. Po zlikwidowaniu awantury myśleni- ckiej, Doboszyński zostaje z hono- rami przewieziony do Krakowa, gdzie zaczyna się drugi akt wiel- kiego widowiska.

Mówiąc o tych wypadkach Do- boszyński zeznał: „Z końcem maja 1936 r. otrzymałem rozkaz, bym w terminie miesięcznym wywołał ta- kie zajścia, któreby miały charak- ter dywersji w stosunku do fron- tu ludowego i by zajścia te odbiły się takim głośnym echem w całej Polsce, by przysłonić efekt nie- dawnych wystąpień socjalistów i komunistów. Mając bardzo krótki termin do wykonania poleconego mi zadania, musiałem ułożyć naj- prostszy plan możliwy do urzeczy- wistnienia środkami będącymi w mojej dyspozycji”.

był szczyt ich marzeń. Nie przy- padkowo później znaleźli swoje właściwe miejsce w szeregach NSZ — za czasów okupacji. Do- bra była szkoła, dobry nauczyciel, dobrzy byli wychowankowie. Proces przeciwko Doboszyńskiemu w sanacyjnej Polsce, zgodnie z intencją Szuraków, stał się wolną trybuną wystąpień pogromowych, faszystowskich i antysemitycznych.

Stronnictwo Narodowe, stron- nictwo faszystowskie, które w tym czasie już otwarcie żeglowało pod hasłami hitlerowskimi i pogro- mowymi — to stronnictwo, w myśl polecenia niemieckiego re- zydenta, ze względów ostrożności nie było nawet przez Doboszyń- skiego powiadomione oficjalnie o wyprawie myślenickiej, niemniej jednak kapitał z tej wyprawy zbijało nienajgorzej, podobnie zresztą, jak ONR, jak sanacja, po- dobnie jak cały obóz reakcji z częścią kleru łącznie.

Procesy przeciwko Doboszyń- skiemu w latach 1936—37 — mó- wi dalej prokurator Zarakowski — stały się wielką manifestacją hitlerowską, stały się dalszym cią- giem pogromu myślenickiego. By- nie rozwiązać nimbu wokół Dobo- szyńskiego, musi on zostać ska- zany. Mimo, że padły trupy, ni- mo, że palono i grabiono sklepy i sklepiki, mimo, że hitlerowscy bohaterowie, a późniejsi współ- pracownicy gestapo, rabowali do- bytek mieszkańców, mimo, że na- wet starosta sanacyjny coś nie- czo ucierpiał — Doboszyńskiego skazano za ledwie na 3 i pół roku więzienia.

„Ciepło duszę na stronie 41”

Na żołdzie wroga - w walce przeciw własnemu ludowi

(Dalszy ciąg przemówienia prokuratora)

Ciekawym jest fakt, iż w czasie, kiedy Doboszyński był uwięziony, listy pisane przez prokuratora do niego, były tytułowane: „Wielmożny Pan Inżynier Adam Doboszyński”, gdy do wszystkich innych więźniów listy tytułowano zawsze: „do więźnia” i podawano tylko nazwisko. Drugi nie mniej ciekawy, a zarazem dużo mówiący szczegół, to fakt zaginięcia w tajemniczy sposób akt sprawy my

ślenickiej z roku 1938. Akta te zginęły mimo, iż zostały wręczone do rąk własnych odpowiedzialnego pracownika sądu. W świetle tego faktu jasne się staje dlaczego Doboszyński tak gwałtownie domagał się przedstawienia akt sprawy myślenickiej. Żądanie jego, to jeszcze jedno świadectwo prowokatorskich metod Doboszyńskiego — oświadcza prokurator Zarakowski.

Rośnie fala nienawiści do agresywnych Niemiec

W dalszym toku przemówienia prokurator omawia nastroje, jakie panowały wśród społeczeństwa w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej.

Przez całą Polskę przebiegała wówczas olbrzymia fala nienawiści do Niemiec. Naród czuł, iż jest spętany przez ciemne siły. Wyraz tym nastrojom dał jeden z poetów polskich w wierszu pt. „Bagnet na brzoń”, który ukazał się jeszcze w kwietniu 1939 r.

„Są w ojczyźnie rachunki krzywd, Obca dłoń też ich nie przekreśli, Ale krwi nie odmówi nikt, Wyszaczymy ją z pierśi i z pieśni”.

W tym to okresie nastroje antyniemieckie społeczeństwa były tak jednolite i tak zdecydowane, że w krótkim czasie zmienione zostało, hodowane przez tyle lat przez tych wszystkich obcych agentów pojęcie rzekomo atawistycznej — jak to oni nazywali — nienawiści do Związku Radzieckiego. Mimo, iż przez wiele lat zatruwano dusze narodu legendą, iż każdy Polak nienawidzi Związku Radzieckiego, mimo, iż dawano setki milionów złotych na prowokatorskie piśmiada, by wpocząć w naród przekonanie o „wschodzie”, naród wiedziony zdrowym instynktem poczuł, gdzie jego wróg, a gdzie przyjaciel.

O tej zdecydowanej postawie narodu świadczy dobitnie lawi-

rowanie Rydza Smigłego i jego pomocników w chwili, gdy rząd Polski odrzucił propozycje Związku Radzieckiego zawarcia paktu o wzajemnej pomocy. Iż artykułów, ileż wystąpię, ileż kazań wygłoszono po to, by znów uspić naród. Jeśli odrzucona została pchnięta wyciągnięta ręka państwa, które pierwsze uznało prawo Polski do niepodległości, jeśli znów udało się uwikłać Polskę w sytuację, w której klasa polska stała się nieunikniona — to pamiętamy wszyscy, że odbyło się to tylko przy pomocy największych wysiłków i największych starań całej agencji hitlerowskiej.

W tym okresie Doboszyński był potrzebny na wolności. W tym okresie nie wolno było trzymać w rezerwie ani jednego agenta. Po wizycie Franka w Polsce, ówczesny minister sprawiedliwości zwalnia Doboszyńskiego z więzienia.

Hitler musiał się liczyć z tym, że naród polski nie podda się bez walki. Mimo sprzedawczych wodzów, mimo poczucia wielkiego osamotnienia, mimo odseparowania go od Związku Radzieckiego, który proponował pomoc, — **NARÓD CHCIAŁ WALKI**. I wtedy w obliczu fali ogólnej nienawiści do Niemiec, nie udało się utrzymać otwarcie działającej agencji niemieckiej. Agencję trzeba było szybko zamaskować.

Szpieg w masce „patrioty”

Doboszyński otrzymuje nowe polecenie. Wojna wybuchnie niedługo, należy udawać antyhitlerowca, należy udawać patriotę, inaczey agent straci swoją wartość. Rzecznik oskarżenia stwierdza, że ten trick szpiegowski nie jest ani nowy, ani oryginalny i że metody V-iej kolumny zaliczały go do swego normalnego repertuaru. Niemcy podawali go otwarcie, jako jeden ze swych chwytów.

Przechodząc do omówienia działalności Adama Doboszyńskiego w okresie wojennym, prokurator Zarakowski przypomina tragedię żołnierza polskiego owych beznadziejnych dni wrześniowych. Żołnierz pamięta — mówi prokurator — bohaterstwa walkę swoją i swych towarzyszy broni, tych żołnierzy, którzy z ręcznymi granatami, z flaszkami z benzyną szli na czołgi niemieckie. Przypomina sobie młodych oficerów, którzy stawali na czele kompanii, batalionów, a nawet pułków, by zastąpić tych, którzy albo zdezerterowali zanim zaczęła się wojna, albo zaszyli się w bezpiecznych miejscach, lub wreszcie wojskowymi samochodami, długo jeszcze zanim nadszedł front, uciekli za granicę.

Przypomina sobie żołnierza watachy niemieckich szpiegów, krążących na szosach, na torach kolejowych, na stacjach, szpiegów poprzebieganych w polskie mundur. Wśród tych, którzy doszłuchiwali do ucieżki polskiego żołnierza — stwierdza prokurator Zarakowski — znajdował się również niemiecki agent Nr. p-3129 — zarejestrowany w niemieckim „Auswaertiges Amt” — inżynier Adam Doboszyński.

Wiele kłamstw i prowokacji — oświadcza oskarżyciel publiczny — usłyszeliśmy na sali sądowej, gdy oskarżony Doboszyński składał swe wyjaśnienia, ale czynim wyrzuteń Doboszyńskiego przekroczył wszelkie granice, gdy mówił on o sobie, jako o oficerze

Wojska Polskiego we wrześniu roku 1939.

Omawiając losy Doboszyńskiego podczas kampanii wrześniowej, prokurator podkreśla, iż są one „dziwne i tajemnicze”. Dziwne wygląda dołączenie się do oddziału wojska w czasie odwrotu i jego rana, dziwnie wygląda jego rzekoma ucieczka z niewoli, której nikt nie widział. Wyrażenie to miało jasno — mówi prokurator — zarysowuje się jego rola w grupie pod wsią Narol, gdzie inspirował wyjście grupy oficerów z lasu i poddania się Niemcom. Agent p-3129 — woła prok. Zarakowski — umiał znaleźć właściwą drogę!

Kontynuując swe wywody, prokurator stwierdza, że w toku śledztwa Doboszyński przez dłuższy czas odmawiał zeznań. Gdy widział jednak, że władze śledcze posiadają niezłomne dowody jego pracy dla niemieckiego wywiadu, stopniowo odstąpił szczegóły z angażowania się, otrzymywanie instrukcje, sposób ich wypełnienia, a nawet szczegóły dotyczące wynagrodzenia. Wtedy w swych, własnoręcznie pisanych zeznaniach, Doboszyński tłumaczy: „Moje przeżycia w latach 1940—45 staną się zrozumiałe dopiero wtedy, gdy cofnę się do 1933 roku, kiedy zaangażowałem się w wywiadzie niemieckim, włączony tam przez Aleksandra Tyszkiewicza”.

Okoliczności pracy w wywiadzie niemieckim Doboszyński przedstawia dwukrotnie prokuratorowi nadzorującemu śledztwo. W dniu 27.2.1943 r., a więc już po zakończeniu śledztwa w jego sprawie, Doboszyński przestuchany jako świadek przed wojsko wym sądem rejonowym oświadczył: „Do pracy w wywiadzie niemieckim zwerbowała mnie Tyszkiewiczowa, moja znajoma. Była to córka mojego najbliższego sąsiada, która została w Berlinie zwerbowana do wywiadu niemieckiego. Wywiad miał charakter polityczny i propagandowy”.

Kłamstwo i oszczerstwo

W ciągu obecnie toczącej się sprawy Doboszyński oświadczył, że odwołuje część swoich zeznań, nawet tych, które były pisane własnoręcznie w czasie śledztwa. Ale Doboszyński nieostrożnie dodał, że oświadczenie to uplanował już dość dawno. Była to zapewne jeszcze jedna z prowokacji, jakich cały szereg zademonstrował oskarżony w ciągu 10 dni przewodu sądowego. Te kłamstwa i prowokacje, to zwykła broń Doboszyńskiego, jaką posługiwał się w swej pracy od 1933 roku — oświadcza prokurator. Przytacza on następnie jako przykład tych kłamstw słowa oskarżonego

lizm do komunizmu”, którym Doboszyński — rzekomo — „decydował się zajęcie dość daleko”. Dalszym przykładem jest to, że zeznał Doboszyński, mówiąc o pogromie myślenickim, Doboszyński zeznał: „Wypadki myślenickie spowodowałem, będąc czepkiem młodym i bardzo zapalczywym”. Oskarżony starał się nadto przedstawić te wypadki, jako demonstrację, skierowaną przeciwko sanacyjnemu starostwie i miejscowej policji. Ale wyjątki z przewodu sądowego, który odbył się po wypadkach myślenickich, obalają te kłamstwa. Pościel Polew

z terenu woj. krakowskiego, stwierdził, że marsz na Myślenice był hasłem wielkiej dywersji hitlerowskiej, skierowanej przeciwko frontowi ludowemu, był pierwszym groźniejszym strzałem przeciw Polsce”.

Według zeznań świadka Sali i Pindeli, władze niemieckie przemianowały ulicę Kazimierza Wielkiego w Myślenicach na ul. Adama Doboszyńskiego, zmieniając uzasadniony określeniem Doboszyńskiego, jako „bohatera narodowego”.

Niewątpliwym jest bliski stosunek jaki łączył osk. Doboszyńskiego z Aleksandram Tyszkiewiczową. W czasie rewizji, dokonanej u Tyszkiewiczowej przez świadka Kowalewskiego, znalezione zostały dokumenty, obciążające nie tylko samą Tyszkiewiczową, ale również Doboszyńskiego. Osoba Doboszyńskiego była rozpracowywana przez II oddział również w związku z aferą niemieckiego szpiega Antoniego Dąbrowskiego. Okoliczność tę stwierdził świadek Pantera — Boczon, który inwigilował oskarżonego w czasie jego pobytu w Ostrowi Wielkopolskiej.

Działalność szpiegowska Doboszyńskiego rozpoczyna się od po-

Pod opieką „dwójki”

Naród, przerażony i oszołomiony tym, co się stało, stawał wobec pytania, jak to było możliwe? Dlaczego zważyła się na nas katastrofa wrześniowa? Dlaczego przez tyle lat pozwalaliśmy, aby banda obcych agentów prowadziła nas do zguby? Dlaczego nie znaszliśmy V kolumny? Dlaczego szpiegzy rządili Polską? Gdzie była ta słynna „dwójka”, która miała chronić przed szpiegami i dlaczego nie zdemaskowano Doboszyńskiego?

Zbrodnica działalność oskarżonego Doboszyńskiego i jemu podobnych tłumaczy katastrofę wrześniową. Nawet przyjaciel oskarżonego Jędrzej Giertych napisał o nastrojach we wrześniu 1939 r.: „Po ostatniej wojnie ogarnia nas nierz przykre uczucie, że nie prowadziliśmy polityki własnej, ale poruszaliśmy się jak marionetki w tak potężnej sznurówce, trzymanych w ręku przez obce agencje”.

Poza zeznaniami oficerów II oddziału, świadków Kowalewskiego i Pantery — Boczon, niewątpliwie jest fakt, że Doboszyński figurował jako agent niemiecki w aktach ekspozytury Nr. 3. ekspozytury Nr. 2. w dossier Tyszkiewiczowej, wreszcie w aktach samodzielnego referatu informacyjnego krakowskiego i poznańskiego.

Zachodzi pytanie, dlaczego Doboszyński nie został zdemaskowany przez II oddział sztabu generalnego? Odpowiedź na to pytanie znajduje się w materiałach dowodowych sprawy. Odpowiedź dał świadek, który wyjaśnił rolę II oddziału. Rola tej jednostki była niewspółmiernie duża w życiu politycznym Polski przedwrześniowej. Tacy szefowie „dwójki” jak: Maier, Pelczowski, Enelicht, Zychon i inni, pozostawili piętno na

życiu politycznym kraju. Oni to nie dopuszczali do tego, by niemiecka inspiracja w Polsce doznała jakiegokolwiek przeszkód. Oni pomagali prowadzić szpiegowstwo przemysłowe, polityczne, wojskowe na rzecz Niemiec. Pod ich opieką i opieką ludzi, którzy przez II oddział przeszli, mogli się rozwijać w Polsce agencje hitlerowskie, mogli wszyscy Doboszyńscy działać bezkarnie.

„Robotę tę odczuwał cały kraj. Odczuwał jej dobrodziejstwa „Mały Dziennik” w Niepokalanowie. Odczuwał jej przekleństwo robotnik na swoich plecach. Oficerowie na swoich kapturach. Oficerowie z „dwójki” jechali na dokształcanie do Norymbergi i Dreżna, do Monachium i Berlina. Zawodowi operacyjni przyjeżdżali uczyć na szarych rodzinnych karkach niemieckich swego katowskiego tch. Operacyjni z Berez Karłuskiej wymieniali doświadczenia z katanami z Dachau. Von Molke już wówczas czuł się generalnym gubernatorem Warszawy i Polski. Różni wymieniani i niewymieniani w tym procesie panowie uważali za zaszczyt być przyjętymi przez niego i osobiście wręczać mu materiały lub otrzymywać instrukcje”.

Słusznie nazywano II oddział „akademiją”, dającą patenty na stanowiska w kraju. Wychodził stamtąd ministrów, wojewodów, pizez „dwójki”, przechodził politycy i dziennikarze. Z II oddziału pochodził Beck. Wychowankami tej instytucji byli: Sieradzki, Kościelkowski, Sławek, Schaezel, Koc i inni, była to mafia, która, przez swoje kontakty i agencję docierała do najmniejszych ośrodków. II oddział nakazywał faworyzowanie GNR-owców. Z jego inspiracji powstaje „Klub 11 Listopada”, któremu patronuje Rydz-Smigły i w

którym wygłaszane są prolekcje o jawnie hitlerowskich tendencjach. O penetracji II oddziału do prasy mówi świadek Mierzyński. Na odpowiedzialne stanowiska kierowani są ludzie mający ściśle kontakty z wywiadem. Tak więc „Kurierem Porannym” kieruje Pie-

którym wygłaszane są prolekcje o jawnie hitlerowskich tendencjach.

O penetracji II oddziału do prasy mówi świadek Mierzyński. Na odpowiedzialne stanowiska kierowani są ludzie mający ściśle kontakty z wywiadem. Tak więc „Kurierem Porannym” kieruje Pie-

Z hitlerowcami przeciw ZSRR

Czołowym jednak wrogiem dla II oddziału jest partia komunistyczna. Do pracy przeciwko niej montuje się i szkoli potężny aparat. Nowych adeptów kontrywydu powoła się o ideologii komunistycznej, o organizacji partii, o Związku Radzieckim. Uczy się ich taj-dackich, prowokatorskich metod pracy. Czynione są próby złamania tego ruchu od wewnątrz i od zewnątrz. Najlepsi przedstawiciele mas ludowych są więzieni w wręcz mordowani. Jednocześnie szkoli się olbrzymi aparat szpiegowski, przeznaczony na teren Związku Radzieckiego.

Nawet na tym odcinku stwierdzona została ścisła współpraca między II oddziałem a wywiadem niemieckim. Wszelkie materiały, dotyczące Związku Radzieckiego, a zdobyte przez polską „dwójkę” były dostarczane za solidną opłatą sztabowi niemieckiemu. W ten sposób wywiad polski przyczynił się do dawno planowanego przez Trzecią Rzeszę, najazdu na Związek Radziecki. Zbrodnica rola II oddziału w stosunku do Związku Radzieckiego, była niczym innym, jak przedłużeniem jego zbrodniczej działalności wobec własnego państwa, wobec własnego narodu.

Jeśli „dwójka” spełniała i spełnia swą haniebną rolę, to zwiastuje to było z logiczną konsekwencją roli, jaką pełniła góra rządząca naszym krajem. Tylko przy

Zamach na gen. Sikorskiego

Oskarżyciel publiczny stwierdza, że centralnym zagadnieniem była wówczas walka z okupantem. Musiał powstać nowy rząd, do którego nie mogli wejść ani sanatorzy, ani ONR-owcy, zdemaskowani, jako winowajcy klęski wrześniowej. Wysłana zostaje wówczas postać gen. Władysława Sikorskiego, którego ośmiela się krytykować i o którym śmie wygłaszać taką opinię Adam Doboszyński — ta „młoda” kultura, szarlatan polityczny: „gen. Władysław Sikorski miał swoje słabe strony, miał wahania i wady, ale jedno jest pewne, że kochał swą Ojczyznę, był jej wiernym, niena-widził hitlerzów i chciał mobilizować siły narodu do walki z okupantem”.

— I to jest właśnie — woła prokurator — pierwsza i główna przyczyna, dla której wrogiem Niemców, dla niemieckiego wywiadu, dla Doboszyńskiego staje się Władysław Sikorski i dlatego tak nie odzidi generała klika dwójkar-skich. Utrącenie lub obezwładnienie Sikorskiego staje się najważniejszym zadaniem, postawionym przed wszystkimi osobami pośrednio lub bezpośrednio związanymi z Niemcami, a bowiem wokół Sikorskiego skupiała się w kraju i na emigracji clementy dążące do walki z okupantem.

Sikorski podejmuje te walkę w tragicznych okolicznościach. Wróg przystępuje z całą premedytacją, chytrością i podłością do swej pracy, osaczając Sikorskiego ze wszystkich stron. Rolę tego kanału, który zbierał ciemne siły Polski przedwrześniowej dla osaczenia Sikorskiego, pełnił S-ankowski.

I oto zaczynają okazywać gen. Sikorskiego różne typy w rodzaju Zychonia, Czerniawskiego, Miki-

strzyński, delegowany tam przez Pelczyskiego. Kontakty z „dwójką” ma „Express Poranny” i „Kurier Czerwony”. Ponadto wychodzi pismo, będące po prostu tłumaczeniem artykułów, zamieszczanych w gazetach niemieckich.

To wszystko tłumaczy, dlaczego utrzymywano w tajemnicy, iż Adam Doboszyński jest niemieckim szpiegiem, jednym z licznych, znajdujących się w szeregach Stronnictwa Narodowego i opanowujących ONR. W ocenie tej dackiej roli „dwójki” należy pamiętać o tym, iż za tragedię wrześniową i za lata okupacji odpowiedzialni są ci, którzy rządząli Polską przedwrześniową.

Skończyłasy się rola winowajców tragedii po klęsce wrześniowej, gdyby nie to, iż wszyscy ci panowie nie chcieli zejść ze sceny. Chcieli dalej oszukiwać naród, broniąc swych interesów klasowych, dalej działając inspiracją niemiecką. Świadczy o tym m. in. działalność Doboszyńskiego za granicą. Oto udaje się on na Węgry, skąd po otrzymaniu nowych zadań od niemieckich mocodawców, przyjeżdża do Paryża.

cińskiego, Gano, Mayera, Englisha — szpiegzy niemieccy. Walka samego Doboszyńskiego przeciwko Sikorskiemu jest wyjątkowo podła w swych metodach postępowania. Obejmuje ona pamflet, artykuły, plotki, oświadczenia publiczne, kontakty osobiste, insynuacje i prowokacje. Wszystkie te metody stosuje Adam Doboszyński — wobec gen. Sikorskiego dla podważenia jego autorytetu, skłócenia kraju i emigracji. Iż tragizm i ile — trzeba to dziś powiedzieć — naiwności tkwi w słowach Sikorskiego do Doboszyńskiego: „Pan mnie podrywa, a ja daję panu awans”. Gen. Sikorski okazał wobec Doboszyńskiego swą łaskawość. Myślał, że ma do czynienia z Polakiem błądzącym i złym, ale Polakiem. Omylił się, stał przed nim człowiek, który już dawno sprzedał swą Ojczyznę za obce pieniądze w obcym interesie.

Prokurator Zarakowski przypomina tu fragment wypowiedzi samego Doboszyńskiego, który zeznał: „W lipcu 1939 r. kazano mi wojnę przebyć na froncie, a we Francji w listopadzie 1939 r. kazano mi pozostać w wojsku i zwalczać Sikorskiego. Ta ostatnia instrukcja była łatwa do przyjęcia. Najwyższy autorytet i narodowców polskich — Dmowski — odnosił się do Sikorskiego niechętnie i odrzucał współpracę polityczną z nim. Wyjeżdżając z Portugalii, w październiku 1940 roku otrzymałem do wykonania w Anglii instrukcję potrójną: prowadzenia akcji antyzydowskiej, antyrosyjskiej i przeciw Sikorskiemu. Wszystkie te zlecenia pasowały do mojej linii przewożenia i nie narażały mnie na zbyt głęboką rozterkę wewnętrzną”.

Agent p. 3129

W dalszych swoich zeznaniach Doboszyński mówi: „Z początkiem lipca 1940 roku po rozwiązaniu 1-iej dywizji Wojska Polskiego przybyłem do Paryża. Prezydent zaprowadził mnie do gmachu Ministerstwa Marynarki Wojennej w Paryżu przy ul. Royale, gdzie skontaktowałem się z plk. niemieckim. Pułkownikowi temu powierzałem swój numer i okoliczności mojego ostatniego kontaktu”.

Rzecznik oskarżenia przypomina na podstawie zeznań świadka Nowińskiego, że w gmachu administracji w Paryżu znajdowały się komórki wywiadu niemieckiego, co czyni jasnym dlaczego Doboszyński — agent niemiecki p-3129 otrzymał dalsze dyspozycje własne w tym gmachu.

Zgodnie z tymi poleceniami, Doboszyński udał się do Lizbony, która w okresie 2 wojny światowej była tym dla Europy, czym dla Francji gmach administracji. Krzyżowały się tam sieci agentur, zbierały drogi szpiegowskich kurierów, przychodzili i wychodzili stamtąd blache na pozór listy,

Arszenik i polityka

KULISY ŚMIERCI

Wojciecha Korfańskiego

Od chwili rozpoczęcia procesu Doboszyńskiego trudno się właściwie dziwić czemuśkolwiek, co do polityki historii ostatniego trzylecia, a przecież to wszystko, co ujawnił proces podwójnego zdrajcy i potrojnego agenta jest dopiero skromnym ułamkiem prawdy o tym okresie.

Jeszcze jeden przyczynek do tych ponurych dzieł ogłasza dziennik emigracyjny „Narodowca”, wydawany we Francji. W ferworze wzajemnych rozgrywek poszczególne grupy, kliki i kategorie emigracyjne wyciągają na światło dzienne najbrudniejsze sprawy swych konkurentów. Gra toczy się przede o niebyłą stawkę — o pierwszeństwo przy zbiorze amerykańskim, w wklepie nie się w laski i zaufanie Departamentu Stanu i różnych agencji amerykańskiego wywiadu. Emigracyjna banda skacze więc sobie nawzajem do gardła, ale przy tej sposobności wylażą na wierzch bardzo ciekawe rzeczy.

I oto przyszła kolej na ujawnienie kulis śmierci Wojciecha Korfańskiego. Odsłania je wspomniany już „Narodowca”, oskarżając byłego wojewodę śląskiego i wybitnego przywódcę obozu sanacyjnego Michała Grażyńskiego o zamordowanie Korfańskiego w sposób wyjątkowo wynajmowany, drogą powolnego zatrucia jego organizmami „arszenikiem”.

Wojciech Korfański, działacz

chrześcijański - demokratyczny, wróg sanacji i przeciwnik orientacji pro-niemieckiej, znalazł się po procesie brzeskim na emigracji. Na krótko przed wybuchem wojny powrócił do kraju i został natychmiast aresztowany z rozkazu Grażyńskiego. Osadzono go w więzieniu do dyspozycji osławionego sędziego śledczego Demanta.

Cytujemy „Narodowca”:

„Korfański został w więzieniu zabity. Otruto go wyzywami arszeniku, którym wysmarowane były ściany celi więziennej. Kiedy Korfański wchodził do więzienia był zdrow, w pełni sił i zapadu do pracy. Po około sześciu tygodniach od p. Demanta wyszła inicjatywa, by Korfańskiego zabrać z więzienia, gdyż jest chory i obawiają się katastrofy. Korfański nie mógł już wówczas wyjść z więzienia o własnych siłach...”

Korfański został poddany operacji, w czasie której stwierdzono objawy zatrucia arszenikiem. W kilka dni później już nie żył. Znamioty wynalazca rozstrzygnięcia zarządów politycznych przy pomocy arszeniku doczekał się obecnie szczególnego wyróżnienia. Został mianowicie powołany przez „prezydenta” Zaleskiego do „Rady Narodowej”, która jest „reprezentacją” polityczną emigracji polskiej. W ten sposób dobrany zespół zdrajców, faszystów, agentów obcych wywiadów uzupełniony został mordercą. Komplet jest. (Z „Trybuny Ludu”)

Dymitrow - wzorem dla jugosłowiańskich patriotów

Zamieszczamy artykuł tow. Radomira Saranowicza, jugosłowiańskiego emigranta politycznego.

Georgi Dymitrow był wypróbowanym przyjacielem narodów Jugosławii. Robotnicy jugosłowiańscy znali dobrze tow. Dymitrowa jeszcze z czasów, gdy prowadził nieugiętą walkę z szowinizmem wielkobułgarskim i wielkoserbskim. O tym, jak komuniści jugosłowiańscy kochali i cenili Dymitrowa, niech świadczy następujący fakt: w okresie, kiedy w Jugosławii szalał terror przeciw komunistom, szczególnie silnie dający się odczuć na uniwersytecie Belgradzkim, grupa studentów wychodziła do Sofii, by odwiedzić dom i rodzinę Dymitrowa. Z podróży tej wrócili pod niesioną na duchu, zwłaszcza pod spotkaniu z matką Dymitrowa, która opowiadała im o swoim bohaterstwie syna i o jego walce.

Kiedy Dymitrow przybył w listopadzie 1917 r. do Jugosławii dla podpisania umowy o przyjaźni i pomocy wzajemnej, narady nasze urządziły mu niezwykle serdeczne i gorące przyjęcie. Już wówczas Tito i jego otoczenie rozpoczęli zamaskowaną kampanię przeciwko Dymitrowowi, starając się podważyć jego autorytet i popularność i pomniejszyć

jego zasługi dla ruchu robotniczego. Nie była to tylko kampania przeciwko Dymitrowowi. Był to dalszy ciąg kampanii antybulskiej, którą Tito prowadził jeszcze w 1914, kiedy to domagał się dla siebie stanowiska naczelnego wodza armii bułgarskiej i podporządkowania sobie wszystkich wojsk bułgarskich.

Po ogłoszeniu rezolucji Biura Informacyjnego, Dymitrow i Bułgarska Partia Robotnicza z całą siłą wystąpili przeciwko kierownictwu KPJ, potępiając jego zdradę interesów klasy robotniczej i obozu pokoju, jego odstępstwo od zasad międzynarodowizmu i nacjonalistyczne dążenie do ustanowienia jugosłowiańskiej hegemonii na Bałkanach. Klika titowska zastrzyła do niezwykłych rozmiarów swą walkę z Bułgarią — z ruchem robotniczym w Bułgarii i z tow. Dymitrowem. Propaganda titowska podjęła niesłychanie ostrą kampanię oszczerstw przeciwko Bułgarii i wysunęła pod jej adresem szereg agresywnych roszczeń terytorialnych. Trockiści titowscy wprowadzili w życie politykę ucisku mniejszości narodowych, a ton i treść ich oświadczeń pod adresem Bułgarii nie różniła się od oświadczeń kapitałistycznych władz przedwojennej Jugosławii. Ze szczególną siłą atakowali trockiści titowscy bułgarski Front Narodowy. Wielekrotnie, zwłaszcza na procesach w Niszu i Skoplje, usiłowali oni „dowieść”, że Bułgarski Front Narodowy broni przestępstw wojennych. Trockiści titowscy usiłowali rozbić jedność Bułgarskiej Partii Robotniczej, zaś z bułgarskich zdrajców i renegatów, którzy uciekli przed sądem ludowym, utworzyli grupę szpiegowską, działającą przeciwko ludowej Bułgarii.

Cała ta kampania zmierzała do wybudzenia nastrojów szowinistycznych i do szerzenia wśród mas jugosłowiańskich nienawiści do narodu bułgarskiego. Była ona wynikiem i jednym z przejawów przejścia trockistów jugo-

słowiańskich na stronę imperia- lizmu.

Georgi Dymitrow, płomienny bojownik międzynarodowej jedności klasy robotniczej i obozu pokoju, zwałczal z całą siłą tę zdraździecką politykę Tito — w imię przyjaźni narodu bułgarskiego i jugosłowiańskiego i w interesach narodów Jugosławii. Komuniści jugosłowiańscy, wierni zasadom marksizmu - leninizmu, wierni idei współpracy narodów jugosłowiańskich ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej, widzieli też w

Dymitrowie swego bliskiego, drogiego przyjaciela i wiernego sojusznika w walce o wspólną sprawę.

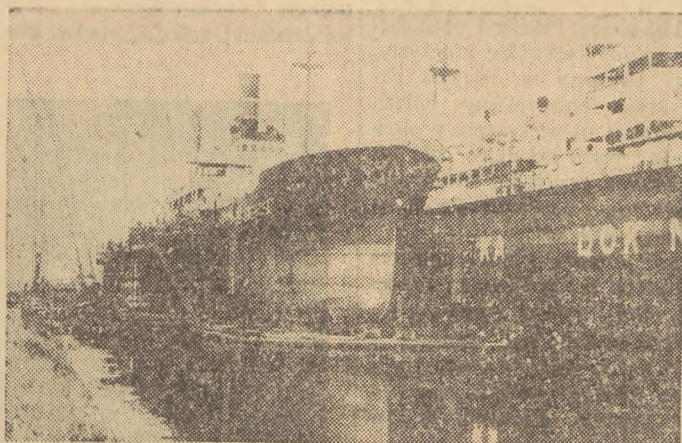
Patrioci jugosłowiańscy prowadzą uporczywą walkę z titowskim reżimem zdrady, o powrót Jugosławii do międzynarodowego obozu pokoju i postępu, na czele którego stoi ZSRR. Wzorem w tej walce jest dla nas, dla całego narodu jugosłowiańskiego — świetlana postać Georgi Dymitrowa, wiernego ucznia Lenina i Stalina.

Radomir Saranowicz

USPRAWNIENIE DYSPOZYCJI podstawa oszczędnej gospodarki w portach

Zagadnienie usprawnienia pracy w porcie stanowi niezmienne ważny problem tak dla portu i zawijających doń statków, jak

we nabrzeża, nowe urządzenia przeładunkowe, magazyny, holowniki i t. p. zapewniające trwałe efekty gospodarcze. Jest to jednak



S/s „Kutno” odnawia klasę roczną w stoczni gdańskiej

również dla całej gospodarki narodowej, z uwagi na to, że większość obrotów naszego handlu zagranicznego odbywa się drogą morską. Zasadniczą drogą, gwarantującą rozwiązanie tego problemu są inwestycje, a więc no-

droga kosztowna i w naszych warunkach niewątpliwie trudna. Przy zachowaniu jej sprawność pracy portów może być zwiększona również przez koncentrację i koordynację dyspozycji portowych w jednym ręku.

Wielka narada żegluga, która odbyła się w Moskwie przy udziale najwybitniejszych fachowców wskazała, że istnieją duże możliwości usprawnienia pracy w portach radzieckich właśnie przez udoskonalenie dyspozycji w dyspaszera. Można to osiągnąć przez prowadzenie t. zw. wykresu ruchu, jako podstawy pracy portowej pozwalającej na ścisłą kontrolę każdego fragmentu obsługi statku. Ten system pracy doprowadzi w rezultacie do maksymalnego skrócenia czasu postoju statków, a przez to samo usprawni pracę portową.

Z analizy pracy zespołu portowego Gdańsk — Gdynia wynika, że mimo dużego postępu w porównaniu z okresem ubiegłym istnieją jeszcze poważne braki organizacyjne, utrudniające realizację systemu oszczędnościowego w portach i na statkach. Źródłem ich jest niedostateczna koncentracja dyspozycji zarówno w odniesieniu do przeładunku jak i w stosunku do całości pracy portowej.

W zespole Gdańsk — Gdynia o-

7.080 cegieł w ciągu 8 godzin wmurowała trójka ob. Richtera w Gdyni

Zachęci przykładem pokazu pracy, który przed kilku dniami odbył się w Gdyni, Franciszek Richter i jego dwaj pomocnicy Bychowski i Hirsch, zatrudnieni w Wojskowym Przedsiębiorstwie Budowlanym w Gdyni przy budowie bloków mieszkalnych, w dniu 2 bm. przystąpili do pracy systemem trójkowym. Pomimo trudnych warunków technicznych i braku doświadczonych trójka w ciągu 8 godzin wmurowała 7.080 cegieł, co po przeliczeniu według cennika składowego stanowi 807 proc. normy. Wykonanie tej normy jest najwyższym osiągnięciem notowanym dotąd na Wybrzeżu. Za 8-godzinną pracę wykonaną zespołowo ob. Richter zarobił 5.076, ob. Bychowski 4.041 zł i ob. Hirsch 3.227 zł.

Richter twierdzi, że pracując nowym systemem, mniej się zmęczył, niż przy pracy prowadzonej według dotychczasowej metody. Ob. Richter obiecuje, że w systemie trójkowym postara się uzyskać jeszcze lepsze wyniki. „Pragnę — powiedział — w rozmowie z przedstawicielem „Głosu Wybrzeża” ob. Richter — aby osiągnięcia moje zachęciły kolegów do naśladowstwa, gdyż umożliwi to przyspieszenie wykonania planów budownictwa na Wybrzeżu”. (t.)

Robotnicy PPB i SPB uszczę 5 rocznicę PKWN

Robotnicy budowlani PPB i SPB dla uczczenia 5-tej rocznicy PKWN zobowiązali się do przedterminowego ukończenia robót.

I tak robotnicy SPB zatrudnieni w bazie sprzętu w Gdańsku, na nadziei wytwórczej, która odbyła się 30 czerwca wyremontują na 22 lipca jedną betoniarę o napędzie elektrycznym, wykonają przedterminowo węzeł dachowy na budowie terasy Nr 10 i 11 oraz tynek na budynku przy ul. Kartuskiej, o 20 dni wcześniej, niż zaplanowano. (t.)

Rozładunek 300 ton węgla

Na posiedzeniu sekcji mechanicznej Parowozowni Pomocniczej w Pucku podjęto zobowiązanie rozładowania 300 ton węgla i uporządkowania terenów przyległych do parowozowni.

Dzięki temu plan oszczędnościowy służby mechanicznej D. O. K. P. Gdańsk, wzrasta o 16,740 zł.

Nowy dworzec w Tczewie będzie uruchomiony przed terminem

Pracownicy kolejowi wchłonięci w Parowozownię Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych zobowiązali się dla uczczenia 5-tej rocznicy PKWN do oddania na dzień 15 sierpnia znajdującej się w budowie stacji w Tczewie. W ten sposób dworzec tczewski będzie uruchomiony w terminie skróconym o 3 miesiące.

Pożyteczne wydawnictwo periodyczne „Technika Morza i Wybrzeża” w każdej bibliotece i czytelni

Z uwagi na zbyt małą ilość pism fachowych, miesięcznik „Technika Morza i Wybrzeża” musi zainteresowaniem swoim obejmować zagadnienia odbudowy portów i miast Wybrzeża, techniki budownictwa okrętowego i jednostek pomocniczych, a nawet zagadnienia floty handlowej i rybołówstwa. Periodyk ten ukazujący się już czwarty rok, dzięki wyjątkowej pracy niewielkiego grona entuzjastów, wzbogacił nasze piśmiennictwo fachowe w bogate, nowe materiały. Wydawane w pewnych okresach czasu numery specjalne, omawiające szczegółowo całokształt pewnych zagadnień gospodarki Wybrzeża i Morza, mają wielką wartość jako materiały źródłowe, do których nawet

można po kilku latach jeszcze powrócić.

Pomimo, że pismo pełni poważną rolę, to jednak artykuły w nim zawarte pisane są językiem prostym i przystępnym tak, że marynarz czy robotnik, mogą z powodzeniem korzystać z zamieszczonych w nim artykułów fachowych. Pismo zasługuje na to, aby znalazło się w ręku każdego, kto poważnie interesuje się pracami naszego Wybrzeża, w bibliotekach, świetlicach robotniczych i szkolnych Wybrzeża, oraz w biurach przedsiębiorstw, pracujących na terenie przylądka.

Komitet redakcyjny, pracujący pod kierownictwem Naczelnej Organizacji Technicznej, zwraca się do wszystkich instytucji naukowych, gospodarczych i społecznych Wybrzeża, aby przyczyniły się do spopularyzowania miesięcznika wśród swoich pracowników. Pismo zasługuje na pełne poparcie gospodarcze w postaci prenumerat zbiorowych, ogłoszeń i subwencji. Uczy bowiem i pomaga kształcić współczesną myśl techniczną na Wybrzeżu. (w)

Pogłębiarki nie ustają w pracy

Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Czerpalnych i Podwodnych wykonuje w bieżącym sezonie poważne roboty pogłębiarskie w portach. Cały tabor przedsiębiorstwa zaangażowany będzie w tych pracach do późnej jesieni.

We Władysławowie pogłębiarka „Mamut” o wydajności 2.500 m³ na dobę pogłębia basen portowy, celem przystosowania go do przyjęcia większych jednostek pływających. „Mamut” kończy już prace i w najbliższym czasie odeszędzie z Władysławowa. W Gdyni przy nabrzeżu Wendy pogłębiarka „Meduza” zostanie do końca bieżącego roku, bowiem dno w tym basenie wykazuje poważne zamulenie. Przewiduje się, że dla przyspieszenia prac na tym odcinku wodnym tabor pływający wzmocni pogłębiarką chwytkową. W Kanale Portowym w Gdańsku i w wejściu do portu wszelkie prace podwod-

ne wykonuje pogłębiarka „Małż”. W związku z rozbudową portu w Szczecinie baseny portowe pogłębiają „Wenda”, „Bukowski” i „Odra I”. Reszta taboru pływającego PRC i P przechodzi remont w Stoczniach. Stocznice opuszcza w najbliższym czasie pogłębiarka chwytkowa Dźwig III, która będzie zatrudniona w porcie gdańskim. (Wz)

Stocznicyw gdynscy z wizytą u robotników fabryki im. Gen. Świerczewskiego

Rada Zakładowa Stoczni Gdyni organizuje wycieczkę robotników stoczniowych do Fabryki im. Gen. Świerczewskiego w Elblągu. Wycieczka odbędzie się pod hasłem wymiany doświadczeń zawodowych i współpracy robotniczych. W dniu 9 bm. 200 stocznicyw gdynskich wyjadzie samochodami do Elbląga, gdzie powitają ich robotnicy fa-

71 ton, przy drobni — w relacji wagon — magazyn zamiast 40,2 ton — 107 ton. Przykłady te, zaczerpnięte z jednego fragmentu pracy, jakim jest przeładunek, wskazują możliwości usprawnienia pracy portowej i skrócenia czasu postoju statków pod warunkiem skoncentrowania dyspozycji i koordynacji poszczególnych usług.

Przebieg prac portowych zależy w portach radzieckich wyłącznie od dyspaszera, tj. od takiej komórki, w której koncentruje się całość dyspozycji łącznie z maszyną, w udmiesieniu do statków, towarów i wszystkich elementów, biorących udział w obsłudze. Przy tak postawionej organizacji nie powinny w zasadzie powstawać jakiejkolwiek straty, wyrażające się w postaci postoju. Już w samym założeniu istnieją w przeciwnieństwie do naszej gospodarki portowej duże możliwości nowych usprawnień i podwyższenie norm w drodze współzawodnictwa.

Analiza przeładunków w naszych portach wykazuje, że w sprzyjających warunkach, gdy zaistniała przypadkowo koordynacja wszystkich elementów, jak w terminie podstawiony wagon, dostateczna ilość trymerów itp., osiągnięcia robotników portowych były znacznie większe. Np. przy przeładunku rudy w relacji burt — wagon — burt przy przeciętnej wydajności gązku 265,4 ton uzyskano zwyzkę do 785 ton, przy cukrze zamiast 43,3 ton — 83,3 ton, przy żelazie zamiast 57 ton —

Stosunek nieproduktywnego czasu postoju statków do produktywnego w zespole portowym Gdańsk — Gdynia kształtuje się znacznie wyżej niż w portach radzieckich. Równocześnie widoczne są u nas niewykorzystane możliwości oszczędzania, które w ten sposób można podciągnąć pod straty. Straty te kształtują się też znacznie wyżej niż w portach radzieckich. Na tle sprawności organizacyjnej portów narasta w tej sytuacji problem właściwego wykorzystania sił roboczych fizycznych i umysłowych. Problem ten nie jest do rozwiązania przy braku koordynacji dyspozycyjnej. Zespół portowy zatrudnia przy obsłudze towarów i statków ok. 10 tys. robotników i 3.200 pracowników umysłowych. Liczby te wskazują, jak wysokimi kosztami, nie zważywszy bezpośrednio na produkcji, jest obciążona każda tona przeładowanego towaru.

W związku z brakiem koordynacji dyspozycyjnej istnieją również poważne różnice w wynagrodzeniu pracowników różnych instytucji o podobnym zakresie działania. Wpływa to niekorzystnie na rozwój współzawodnictwa pracy w porcie. Trudności te są również dowodem, że zagadnienie koncentracji dyspozycji i koordynacji prac wymaga szybkiego rozwiązania dla dobra naszej gospodarki portowej, co winno nastąpić przede wszystkim w drodze komercjalizacji.

St. Sierpiński

PORTY PRACUJĄ.

BAWELNA Z AMERYKI POŁUDNIOWEJ
Państwa Ameryki Południowej są poważnymi dostawcami surowca bawełnianego dla polskiego i czeskiego przemysłu tekstylnego. S/s „Białystok”, który zawinął do portu gdynskiego w dniu 6 bm. przywiózł ładunek 2.818 ton surowca. Na statku znajdował się również niewielki ładunek garbiku, dla przemysłu skórzanego.

CENNY ŁADUNEK DROBNICY
Polski statek „Lida” dostarczył do portu gdynskiego 721 ton drobniicy. W skład ładunku wchodziły części maszyn, części radiowe, żarówki, gaz argonowy, cylindry argonowe, pasy nikielowe, chemikalia, sru by okrętowe i niewielki ładunek bawełny. S/s „Mormarport” dostarczył 2.336 ton drobniicy w tym medykamenty, aparaty elektro-medyczne, świdy prąmagnetyczne, kół techniczne i t. p. Na pokładzie statku znajdowało się również ok. 8.000 worków z pszenicą.

JAGODY DO HULL
Ekspert jagod do Anglii rozwiął się w ciągu kilku ubiegłych tygodni pomyślnie przy czym odbiorcy zagraniczni wyrażali pełne uznanie polskim firmom eksportowym. Towary docierały do Anglii w stanie nie zniszczonym i zupełnie świeżym. Ostatnio norweski statek

„Bratęg” zabral do Hull 161 ton czarnych jagód.
„BARBARA” ODCHO- DZI DO MAŁYCH PORTÓW
W najbliższym czasie statek Żegluga Przybrzeżnej „Barbara” uda się w rejs z Gdyni do Ust-

gi, gdzie pozostanie tydzień łącząc w normalnej komunikacji ten port z Darłowem. Statek będzie odbywał również wycieczki na morze, przyczyniając się do ożywienia ruchu turystycznego w małych portach.

POSTÓJ STATKÓW w dniu 7 VII 49

GDYNIA
Nabrzeże Angielskie: „Uren” pol., „Wulkan” pol., „Dolba” pol., „Merkury” pol., „Kastoria” pol., „Kastor” pol., „Narew” pol., „Tulia” pol.
Nabrzeże Szwedzkie: „Wetera” szw., „Akademik Pawłow” radz.
Nabrzeże Duńskie: „Norman” fr., „Castelwerd” wł.
Nabrzeże Holenderskie: „Lona” szw.
Nabrzeże Francuskie: „Ma ling” dun., „Rudolf” szw., „Kripi” fin.
Nabrzeże Flotowe: „Hel” pol.
Nabrzeże Polskie: „He-ken” szw., „Libra” norw., „Joergen Claus” dun., „Admiral Ren-wil” bryt., „Falken” dun., „Warmia” pol., „Lublin” pol.
Nabrzeże Rotterdamskie: „Goplo” pol.
Nabrzeże Indyjskie: „Hen-rik Tegner” dun., „Me-onia” dun., „Medee” franc., „Michael” grec.

Nabrzeże Norweskie:
„Aachers” fr.
Nabrzeże Amerykańskie: „Białystok” pol., „Ei-ge” fin., „Julandia” dun., „Puck” pol.
Nabrzeże Rumuńskie: „War szawa” pol., „Beniowski” pol.
Paged: „Tevelis” dun., „Ellensborg” dun.
GDANSK
Strefa Wolnościowa: „Siask” pol.
Kanał Portowy: „Kra-ków” pol., „Marks” radz., „Karpaty” pol., „Westerplatte”, „Maria Lu-iza Nurminen” fin., „Lichtuga”, „Owega” radziecka.
Dworzec Wiślany: „Ol-sztyn” pol., „Waryński” pol., „Toruń” pol., „Nagry” fin.
Basen Górniczy: „Iwan Kondruci” dun., „Otto Schmidt” radz., „Gla-komo” wł., „Epinal” franc., „Humanitas” grec., „Nicolas Patras” grec., „Charkow” radz., „Patsamo” fin., „Karl Rader” alj., „Iris” wł.
Kanał Kaszubski: „Na-rocz” pol.

S/s „Oliwa” na pontonie Stoczni Gdańskiej

W pierwszych dniach lipca na ponton Stoczni Gdańskiej wszedł s/s „Oliwa”. Jest to statek towarowy typu Hansa o nośności 3.200 ton. Posiada wymiary: dł. 91,83 m, szerokość 13,40 m, wysokość burty 8,20 m.

Budowę s/s „Oliwy” rozpoczęli Niemcy w Stoczni „Odra”, gdzie statek został uszkodzony od bomby. ZSP przystąpiło w roku 1947 do zakończenia budowy statku. Prace wykonywano w szybkim tempie. W kwietniu roku ubiegłego wyremontowany kadłub s/s „Oli-

wa” został przyholowany do Stoczni Gdańskiej dla wykonania robót uzupełniających. W chwili obecnej załoga stoczniowa dokonuje przeglądu tanków montażu nadburcia, przebudowy nadbudówki rurowej. Do najważniejszych prac należy przesuwanie grodzi, co pozostaje w ścisłym związku ze zmianą siły napędu. W przyszłości s/s „Oliwa” będzie opalany nie węglem, lecz na.

Na terenie Stoczni zatrudniono 86 studentów Politechniki, którzy odbywają praktykę wakacyjną. Młodym kandydatom na inżynierów powierzono opracowanie planów przebudowy rufy okrętowej s/s „Oliwa”. Prace przy statku nie nabrały jeszcze rozmachu, trwają bowiem zaledwie od tygodnia i zostały nieco opóźnione ze względu na trudności w dostawie materiałów. (t.)

Co widziałam w ZSRR

Podajemy poniżej wrażeń z Związku Radzieckiego, napisane przez jedną z uczestniczek ostatniej wycieczki chłopów polskich, Br. Chalaż ze wsi Majdan, w województwie lubelskim.

Wycieczka na Ukrainę — była wielkim wydarzeniem dla mnie, chłopki, przyzwyczajonej do jednostajnego życia i krzątania koło domu. To, co widzieliśmy na ziemi radzieckiej, a zwłaszcza w kolchozach obwodu połtawskiego, wydaje mi się pięknym snem, bajką.

W kolchozie im. Mołotowa, w rejonie kremieńcuzkim zawieziono nas na plantacje kwiatowe, które zajmują obszar 25 ha. Nie mogliśmy oderwać oczu od jaskrawej pstrokacizny dywanu, złożonego z najrozmaitszych kwiatów. Kolchoz zajmuje się hodowlą nasion kwiatowych. Staliśmy jak oczarowani wśród rezedy, petunii, floksów, lewkonii, werbeny. Podziwialiśmy około 300 gatunków kwiatów.

Kolchoźnicy zarzucili nas bukietami kwiatów. Przewodniczący kolchozu Paweł Kowal, zdumiał

nas po prostu opowiadaniem o sprawach swego kolchozu. Jak się okazuje, hodowla kwiatów daje wielkie odczyny. W roku ubiegłym plantacja nasion kwiatowych zajmowała w kolchozie tylko 15 ha i dawała ta data 600.000 rubli dochodu. Ogólny dochód kolchozu przekroczył w roku ubiegłym cyfrę półtora miliona rubli.

Obejrzelśmy gospodarke kolchozu i nie znajduję słów dla wyrażenia mego zachwytu. Najbardziej zadziwiająca jest to, że wielka gospodarka została w całości odbudowana po wojnie. Niemcy zniszczyli całą wieś. Ocalało zaledwie 7 chat. Ale w krótkim czasie wybudowano 536 ładnych domów dla kolchoźników i wiele zabudowań gospodarskich.

Życie na wsi Piaśki mało różni się od życia w mieście: w każdym domu elektryczność, radio, maszyna do szycia.

We wsi znajduje się również duży warsztat remontowy, wyposażony w wiertarki, tokarki, strugarki, rolny, zmechanizowany zakład mleczarski, kupałnię; wsi stkie te maszyny poruszane są elektrycznością. Wieś posiada na-

wet aparat elektryczny do spawania ractami. We wszystkich sześciu kolchozowych fermach hodowli zwierząt, pasza jest przygotowywana również przy pomocy elektryczności.

Gospodarka jest tak rozległa, że nie sposób obejrzeć ją w ciągu dnia. Na fermach znajduje się ponad 1000 sztuk bydła. W roku ubiegłym kolchoz z każdej krowy uzyskał po 2,5 tysiąca litrów mleka. Drobiu jest kilka tysięcy sztuk — kur, gęsi, kaczek.

Potrzeba całego dnia, by obejrzeć sam tylko 60 hektarowy sad kolchozowy, w którym rosną najrozmaitsze gatunki jabłek, gruszek, brzośliwi, wiśni i krzewów jagodowych.

Jak oczarowani oglądaliśmy gospodarke kolchozu. Wszędzie widzieliśmy rzeczy, jakich nie spodziewaliśmy się nigdy zobaczyć. Wzorowy porządek i zadziwiająca

organizacja w tak wielkiej gospodarce, wprawiły nas w zachwyt. Dowiedzieliśmy się wielu cennych rzeczy o organizacji pracy w tym kolchozie i o systemie jej wynagradzania.

Byliśmy w mieszkaniach kolchoźników. Żyją oni dostatnio i kulturalnie. Co rok kolchoźnicy dostają od kolchozu od 3 — 5 ton zboża na rodzinę i co najmniej 10 tysięcy rubli gotówką. Koło każdego domu — sad, ogród warzywny i oczywiście piękny kwiatnik. W centrum wsi w murowanych budynkach mieszczą się: szkoła, radiowęzeł, Dom Agrotechniki, klub, sklep spółdzielczy.

Jadąc do domu pragnę by moja wieś wybudowała u siebie również wzorową gospodarke zespolową i osiągnęła również dostatnie życie, jakim jest życie kolchoźników piaszczańskich.

Bronisława Chalaż.



5 km. w sali Rady Państwa odbyło się zebranie sprawozdawcze uczestników wycieczki chłopów polskich na Ukrainę radziecką. Po zebraniu Prezydent RP podejmował uczestników wycieczki lampką wina

Naród polski w hołdzie Mickiewiczowi i Puszkiniowi

Wystawa dwóch wieszczów w Muzeum Narodowym

150-tą rocznicę urodzin Adama Mickiewicza i 150-tą rocznicę urodzin Aleksandra Puszkina obchodzimy w sposób niezwykle uroczysty. Po raz pierwszy w dziejach naszego kraju połączyliśmy imionami tych dwóch największych poetów słowiańszczyzny, składając hołd ich geniuszowi i przyjaźni, która jest dziś symbolem przyjaźni Polski ze Związkiem Radzieckim.

Forny złożenia hołdu twórczości Mickiewicza i Puszkina są różnorodne. Słowa poetów rozlegają się ze sceny, na cały kraj roznoszą je fale radiowe, popularne odczyty i audycje poznają szerokie masy z życiem poetów i komentują ich utwory.

Jedną z form hołdu wielkim twórcom jest, zorganizowana obecnie w Muzeum Narodowym w Warszawie, Wystawa mickiewiczowska i puszkiniowska.

Wystawa mickiewiczowska obejmuje 14 sal, które wypełnia około 5 tys. eksponatów. Nigdy dotąd, od chwili śmierci wieszca, nie zgromadzono tylu pamiątek, dotyczących jego życia i twórczości. O życiu Mickiewicza mówią nam setki autentycznych dokumentów, rękopisów, rycin. Jest to jakby

wielka wędrówka od Nowogródka poprzez Tuchanowice — miejsce młodzieńczej miłości, studia wileń-



skie i kowieńskie, poprzez podróż do Rosji i podróż — której nie było końca — emigrację, poprzez całą działalność polityczną, rewolucyjną, aż do kresu życia.

Każdy rodzaj życia poety został tu skrupulatnie przedstawiony: obok portretów poety, lub bliskich mu osób, znajdujemy wydania je-

go dzieł, widoki domów, w których mieszkał. Poznajemy przyjaciół poety — Filaretów i Filomatów, widzimy okno jego celi w więzieniu wileńskim. Wzruszenie budzą przedmioty jego osobistego użytku: laska, tabakiera, miniatura Maryli, z którą się nigdy nie rozstał.

Pobyt w Rosji — to niezwykle ważny rozdział w życiu A. Mickiewicza. Ilustrują go obszernie zebrane pieczętowane pamiątki. Widzimy portrety dekabrystów — przyjaciół poety, jego wiersze im poświęcone i inne, powstałe w okresie jego pobytu w Rosji. Oglądamy dokumenty i pamiątki serdecznej przyjaźni Mickiewicza z Puszkinem. Zgromadzono wiele dokumentów, fotografii i eksponatów różnego rodzaju, przedstawiających w sposób plastyczny znaczenie tej przyjaźni w twórczości i życiu obu wielkich poetów słowiańszczyzny. Dalej spotykamy dokładny obraz podróży Mickiewicza na Krym, gdzie powstały przepiękne „Sonaty Krymskie”.

Nieco dalej — starannie sklejonny — rękopis „Pana Tadeusza”. Te karty żyją. Żyje w nich geniusz tego, który marzył, by książki jego zbłądziły pod strzechy.

Ale Mickiewicz to nie tylko poeta — to również działacz społeczny, polityk, walczący o postęp, wolność i sprawiedliwość. Mówią nam o tym numery „Trybuny Ludowej”, redagowanej przez Mickiewicza, mówią rękopisy jego artykułów i korespondencji.

Maska pośmiertna zamyka część wystawy, ilustrując życie poety. Druga część wystawy, jak gdyby zaprzeczając śmierci Mickiewicza, żyje w swych utworach, które doczekały się dziesiątków wydań. Wystawa zgromadziła wszystkie, od pierwszego debiutu poetyckiego tomiku „Ballad i Romansów”, wydanych w 1822 r., aż do współczesnego nam Wydania Narodowego.

Wystawa daje nam również obraz prac, jakie włożyli polscy uczeni w opracowanie twórczości Mickiewicza. Znalazł się na niej szereg monografii o Mickiewiczu. Zgromadzono także przekłady dzieł poety na wszystkie języki europejskie, a nawet języki wschodnie — perski i japoński.

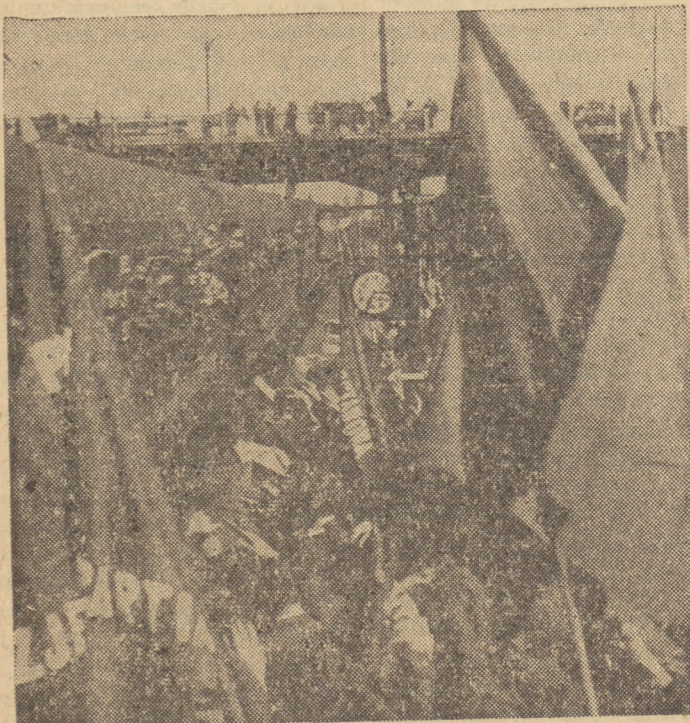
Choć wystawa puszkiniowska znajduje się w innej sali muzeum, stanowi z wystawą Mickiewicza nierozdzielalną całość, tak, jak łączą ich przyjaźń i wspólne ideały. Wśród eksponatów wystawy znajdujemy cały szereg dokumentów i pamiątek serdecznej przyjaźni, łączącej obu wieszczów: podobizna Mickiewicza znajduje się obok portretów przyjaciół Puszkina — dekabrystów. Poznajemy rękopis jego wspomnienia pośmiertnego o Puszkinie, zamieszczonego w paryskim „Le globe”, podpisanego: „Przyjaciel Puszkina”.

Po raz pierwszy społeczeństwo polskie zetknęło się na Wystawie z pamiątkami, pozostałymi po Puszkinie. Po raz pierwszy może odtworzyć sobie przebieg życia tego genialnego poety. Organizatorzy Wystawy usunęli częściowe trudności, wynikające z faktu nieposiadania przez nas autentycznych pamiątek, w ten sposób, że zastąpili je fotokopiami, rycinami, bibliografią. Widz zapoznaje się z rozwojem twórczości poetyckiej i społecznej poety, z jego walką o postęp. Zdjęcia i ryciny opowiadają o jego zesłaniu na południe Rosji, a potem do Michajłowskoje. Poznajemy z portretów jego przyjaciół — dekabrystów, Rylejewa, Bestużewa, Kiuchelbeckera. Cykl rycin, dotyczących jego pobytu w Moskwie, zamyka fotografia laski, gdzie Puszkini został zabity, w ukartowanym przez kamarylę dworską — pojedynku.

Nie posiadamy rękopisów dzieł Puszkina. Zastąpić je musiały wcześnie wydanie jego dzieł, m. in. słynny poemat „Ruslan i Ludmila”, wydany przed 120-tu laty. Obok leży tom innego wydania, wspaniałego zbioru dzieł Puszkina Akademii Nauk ZSRR, które ukazało się w 100-lecie śmierci poety.

Wystawa puszkiniowska ułatwi w olbrzymim stopniu społeczeństwu polskiemu bliższe poznanie genialnego poety i jego twórczości.

H. Niedzielska



400-osobowa wycieczka chłopów polskich po dwutygodniowym pobycie na Ukrainie radzieckiej, powróciła do Warszawy. Na zdjęciu — pociąg, wiozący wycieczkę, wjeżdża na Dworzec Gdański

Na gruzach Zlina — powstało Gottwaldowo

- centrum socjalistycznego przemysłu odrodzonej Czechosłowacji

Poniżej drukujemy w tłumaczeniu artykuł o Gottwaldowie, napisany specjalnie dla naszego pisma, przez bawieckiego w Polsce dra Milosa Vlacha.

W małym miasteczku morawskim Zlinie — Tomasz Bata zorganizował kiedyś w oparciu o kapitał banków wiedeńskich fabrykę obuwia, która przy zastosowaniu uświęconych wtedy prawem metod wyzysku pracy robotnika, rozrosła się do rozmiarów wielkiego kombinatu przemysłowego. Dewizą Bata był jak największy zysk. Twórca i założyciel kombinatu uchylał się stale od respektowania obowiązków, mocno zresztą ograniczonych ustaw socjalnych, świadczeń społecznych, a nawet płacenia podatków.

Tak samo, a może jeszcze bardziej niegodziwie postępował po jego śmierci sukcesor fortuny zliński Jan Bata.

Jan Bata — przyrodni brat Tomasza był i pozostał zdeklarowanym faszystą, chlubił się przyjaźnią osobistą Goeringa i zaufaniem Hitlera. Przedsiębiorstwo w Zlinie stało się w okresie jego gospodarki — wzorem stosowania w praktyce metod ucisku faszystowskiego.

W okresie międzywojennym Bata wraz ze swą rodziną gromadziła ogromne rezerwy kapitałowe płynące z nieuczciwego zysku.

Toteż zausznik Hitlera Jan Bata dysponując olbrzymimi kapitałami w czynny sposób w drodze przepukstwa usiłował „zdobyć” fotel prezydenta Czechosłowacji, a kiedy to się nie udało przeniósł się do Ameryki, gdzie założył analogiczną fabrykę jak w Zlinie.

Zlin w czasie wojny obrócony został w gruzy.

Wolny naród czechosłowacki — wiedząc ile w tych gruzach było potu i lez robotnika postanowił na ich miejscu powołać do życia nowe miasto i nowe centrum przemysłowe.

Nazwa Zlin — zmieniona została na Gottwaldowo dla ucz-

czenia zasług Prezydenta Klementa Gottwalda, nowe zaś zakłady przemysłowe noszą symboliczną nazwę „Swit”.

„SWIT” NA GRUZACH „BATY”

W maju 1945 r. mieszkańcy Zlina energicznie zabrali się do odbudowy zakładów i siedzib dla wracających z rozproszenia wojennego robotników. Państwo-stwotwienie zakładów renegega Bata, pozwoliło na zastosowanie nowych metod pracy i realizacji zadań postawionych przez robotników. Państwo uruchomiło na ten cel potrzebne kredyty i odrodzone zakłady rozpoczęły swoją egzystencję jako przedsiębiorstwo narodowe.

W 4-tym roku po zakończeniu wojny Gottwaldowo jest wspaniałym wyrazem triumfu planowej, wydajnej pracy wolnych ludzi.

Nie ma już tu prawie śladu zniszczeń wojennych. Robotnicy i pracownicy nie odczuwają braku mieszkań, a oparta na zasadach oszczędnościowych produkcja, przy pomocy nowych ulepszonych maszyn z miesiąca na miesiąc wzrasta, przekraczając już od dawna przedwojenny poziom.

Przedsiębiorstwo, obecnie swą nazwą „Swit” otrzymało dnia 1 stycznia 1949 r. Obejmuje ono zakresem swej działalności wielkie fabryki obuwia, garniarnie, fabrykę wyrobów gumowych i opon, fabrykę pończoch, fabrykę tekstylną, papiernię, warsztaty budowy maszyn produkcyjnych, fabrykę chemiczną oraz przetwórczość od padków. Własne zakłady i laboratorium badawcze regulują, kontrolują i stale ulepszają produkcję.

Do kombinatu „Swit” należą ponadto fabryka samolotów pasażerskich i sportowych oraz szybowców, a poza tym liczne zakłady pomocnicze. Zakłady posiadają gospodarstwo rolne, jatki i piekarnie, liczne stołówki i wszechstronnie zaopiek-

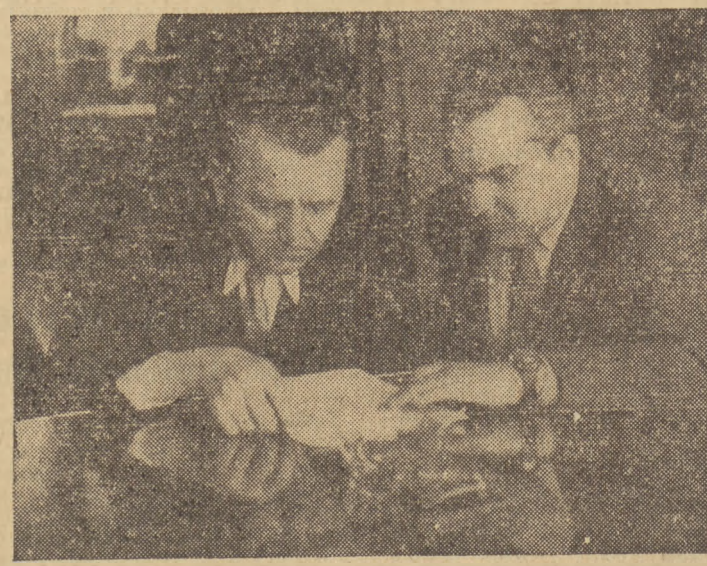
ne domy towarowe oraz największy w kraju nowoczesny hotel.

Równocześnie z rozwojem od budowanych zakładów — rozwinięto się życie kulturalne mieszkańców Gottwaldowa. Istnieje tu stały teatr i filharmonia, których zespoły rekrutują się z najbardziej uzdolnionych robotników, funkcjonuje olbrzymie kino, obliczone na 2000 miejsc siedzących. Obok licznych szkół ogólnokształcących znajdują się szkoły zawodowe, instytuty i kursy, na których kształcą się również dorośli. Chlubą Gottwaldowa jest Wyższa Szkoła Ekspertowa kształcąca specjalistów w dziedzinie handlu zagranicznego.

MIASTO — WZÓR URBANISTYKI SOCJALISTYCZNEJ.

Wielkość miasta została ograniczona w dalszym planie jego rozbudowy do 120.000 mieszkańców. Zrobiono to celowo ze względów urbanistycznych.

Zarówno gmachy fabryczne,



Prezydent Republiki Czechosłowackiej Kl. Gottwald z generalnym dyrektorem przemysłu skórzanego i gumowego pośmiem Dr. Holm

jak i domy mieszkalne wznieszone są według jednolitych wzorów architektonicznych i tworzą wspaniałą szarmonizowaną z naturą całość. Żelazo, beton, szkło, oto elementy brane wyłącznie pod uwagę jako materiał przy realizacji planu zabudowy. Miasto posiada doskonale rozmieszczoną sieć komunikacyjną, wiążącą wszystkie jego dzielnice z centrum kombinatu i poszczególnymi większymi zakładami produkcyjnymi.

Bloki mieszkalne dla robotników zawierają 3 i 4 pokojowe, nowoczesnie wyposażone mieszkania.

Dla młodożeńców i samotnych budowane są bloki 7-miętrowe o 2-u pokojowych mieszkaniach.

Celem odciążenia kobiet pracujących zawodowo a posiadających ponadto liczne obowiązki „domowo-rodzinne” zbudowano specjalne bloki mieszkalne, wyposażone w zbiorowe u-

rzadzenia gospodarstwa domowego.

Gottwaldowo — to pierwsze miasto w krajach demokracji ludowej, gdzie w pełni zostały zastosowane zasady urbanistki socjalistycznej.

PLANOWA GOSPODARKA GWARANCJA DALSZEGO ROZWOJU

W ramach gospodarki planowej czechosłowacki przemysł obywatelski, ma nie tylko pokryć zapotrzebowanie rynku krajowego, lecz stworzyć również poważne nadwyżki eksportowe.

Zakłady „Swit” wykonały dwuletni plan produkcyjny o 3 miesiące przed terminem w 111,8%. W ciągu 1947 roku wyprodukowano w Gottwaldowie 51 milionów par obuwia, niezależnie do pozostałych wyrobów skórzanym i gumowym. Nowy 5-letni plan produkcji, nakładają na zakłady „Swit” nowe poważne zadania. Produkcja w roku 1953 wzrośnie w stosunku do 1948 r. o 43%.

Program inwestycyjny Gottwaldowa przeznaczając 40% kredytów na budowę nowych fabryk, między innymi najnowocześniejszej i największej w Europie fabryki przetwórczej surowców skórzanym.

W handlu zagranicznym Czechosłowacja dotychczas natrafiała na znaczne trudności, głównie z uwagi na swoje słabą polaczenie. Polskie morze przy dogodnych i daleko rozbudowywanych szlakach komunikacyjnych otwiera przed Czechosłowacją nowe nieznane dotychczas możliwości rozwoju szerokiego handlu zagranicznego. Gottwaldowo zmienia w ważny port śródlądowy, którego wyroby skórzanym i gumowe Dunajem i Odrą płyną do wszystkich krajów świata.

Gottwaldowo, wraz ze swym na gruzach Zlina rozbudowanym kombinatem „Swit” jest chlubą Czechosłowacji.

Dr. Milos Vlach

Nowe kredyty Rady Państwa na polepszenie komunalnych warunków bytu klasy robotniczej

W Wojewódzkiej Radzie Narodowej i w zarządach miast omawiane jest zagadnienie, jak najbardziej racjonalnego zużycowania nowych kredytów, przyznanych przez Radę Państwa na cele polepszenia komunalnych warunków bytu klasy robotniczej. Ogółem Rada Państwa przyznała na cały kraj 8 miliardów złotych. Miasta województwa gdańskiego otrzymują z tego nowego funduszu znaczne sumy, które niebawem zostaną rozdzielone i przekazane do dyspozycji zainteresowanych samorządów w/g skali najpilniejszych potrzeb w obecnym sezonie budowlanym.

Powołanie przez Radę Państwa i Radę Ministrów Nadzwyczajnej Komisji dla spraw polepszenia komunalnych warunków bytu klasy robotniczej jest miarą wagi, jaką najwyższe władze państwowe przywiązują do tego zagadnienia. Zadania Nadzwyczajnej Komisji polegać będą na nadzorowaniu i koordynacji prac związanych z wydatkowaniem w roku bieżącym tych sum na wypienione cele.

Nadzorowanie polegać będzie na dopilnowaniu, aby uruchomione kredyty były wykorzystane i to wykorzystane ściśle na pokrycie określonych potrzeb klasy robotniczej. Wśród tych potrzeb na pierwszym miejscu stoi sprawa remontu domów zamieszkiwanych przez robotników, poprawa zdrowotności i wyglądu estetycznego dzielnic robotniczych osiągnięta przez rozszerzenie sieci kanalizacyjnej, wodociągowej, budowę studzien, chodników, urządzeń zieleńców itd. Realizacja tak określonych zadań przyczyni się do stopniowego zatarcia różnic pomiędzy dzielnicami centralnymi i robotniczymi przedmieściami w naszych miastach.

Jednym z ważnych elementów, od których zależy powodzenie całego przedsięwzięcia jest aktywność wszystkich powołanych czynników społecznych z radami narodowymi na czele. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że tylko tam, gdzie prezydent miasta, burmistrz czy wójt są dobrymi gospodarzami, znającymi na wylot wszystkie potrzeby swojego terenu, pieniądze przeznaczone na poprawę warunków życia dzielnic robotniczych

wydatkowane są na potrzeby istotnie najpilniejsze i to potrzeby ściśle określone przeznaczeniem kredytów. Dotychczasowe doświadczenia mówią z drugiej strony, że tam, gdzie sprawa zostaje zwiększona na tor biurokratycznego urzędowania, pieniądze wydatkowane są przez samorządy w sposób mechaniczny, na cele często efektywne lecz nie mające nic wspólnego z potrzebami robotniczych dzielnic.

Kredyt sześciomiliardowy na cele poprawy komunalnych warunków bytu klasy robotniczej, jest zapożyczaniem kształtowania klasowego oblicza budżetów samorządowych.

Pełnej poprawy warunków życia w dzielnicach robotniczych nie osiągniemy natychmiast. Uczynione zostały dopiero pierwsze kroki na tej długiej i żmudnej drodze. Aby jednak inicjatywa i pomoc państwa dały jak najlepsze wyniki, muszą spotkać się one z aktywną inicjatywą społeczeństwa. W każdym mieście, w każdej dzielnicy robotniczej można wiele zdziałać nie

czekając na kredyty państwowe. Często przekopanie rowu osuszyć może błotniste i cuchnące tereny, zamieniając je na zieleńce. Często jedna latarnia zawieszona na skrzyżowaniu ulic zmienia może wygląd dzielnicy, a chodnik ułożony z płyt ułatwi ludziom dostęp do domów i do miejsc pracy. Wspólna inicjatywa i wspólna praca dokonają można wiele nawet małymi środkami pieniężnymi. Organizacje partyjne i związki zawodowe winny być główną siłą w mobilizowaniu tej inicjatywy społecznej. K. W.



Szkoły zawodowe zasilają co roku kadry fachowców. Oto fragment z egzaminu malarstwa we Wrzeszczu. Młody kandydat na przyszłego Szatkowskiego zdaje egzamin praktyczny przed doświadczonym majstrem ob. W. Murawskim

Na drodze do zjednoczenia ruchu ludowego

Dnia 5 bm. odbyła się w lokalu Stronnictwa Ludowego w Sopocie konferencja poświęcona omówieniu uchwały ostatniej Rady Naczelnej Stronnictwa. Na naradzie przybyli aktywiści SL z terenu całego województwa oraz przedstawiciele władz naczelnych i wojewódzkich.

Obrady zagal ob. Obrebski, podkreślając, że konferencja, na której przedyskutowane będą uchwały Rady Naczelnej z 17. 18 i 19 czerwca br. obradować będzie pod hasłami zjednoczenia ruchu ludowego, pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, pod hasłami walki o polityczny, gospodarczy i kulturalny postęp wsi.

Jedno-minutową ciszą zebrań uczcili pamięć wielkiego bojownika o dobro mas ludowych, zmarłego premiera rządu bułgarskiej republiki ludowej tow. G. Dymitrowa.

Po powitaniu konferencji przez prezesa Woj. Zarz. PSL ob. Płóńskiego i w imieniu KW PZPR tow. Holoda referat ideologiczny wygłosił ob. Gajownikiewicz, przedstawiciel NKW SL. Historia ruchu ludowego jest w pierwszym okresie hi-

storii walki o organizacyjne ujęcie żywiołowych odruchów buntu chłopskiego, a później historia nieustającej walki z siłami hamującymi rozwój radykalnego ruchu ludowego, które chciały stępić jego rewolucyjne ostrze, nie dopuścić do umocnienia rodzącego się sojuszu robotniczo-chłopskiego, które siały zamęt ideologiczny i torowały drogę wszelkim reakcyjnym, endeckim i klerykalnym wpływom w ruchu ludowym. Walka ta po rozgromieniu zdrady i dywersji nikolajczykowskiej dobiega końca. Ruch ludowy stoi w przededniu zjednoczenia i w nierozważnym sojuszu z klasą robotniczą prowadzić będzie masy ludowe Polski do ustroju sprawiedliwości społecznej.

Referat o roli i zadaniach SL w kształtowaniu nowego oblicza wsi polskiej wygłosił, jako przedstawiciel NKW SL, ob. wicewojewoda Podhórski.

Mówiąc o t. z. zjednoczeniu ruchu ludowego, prelegent podkreślił, że nie może być ono przeprowadzone mechanicznie. Musi się dokonać na podstawie uprzedniej głębokiej krytyki i samokrytyki, głębokiej analizy błędów przeszłości, na podstawie zdecydowanego potępienia i odżegnanie się od wszystkich fałszywych i zdradzieckich teorii agraryzmu czy solidaryzmu.

Przebieg dyskusji wykazał, że SL na Wybrzeżu dysponuje aktywnym stojącym na wysokim poziomie politycznym. Ob. ob. Maszkowski z Kokoszkowych, Łęczycki z Wielkiej Trąbek, Kozłowski z Bielawek w wystąpieniach swych wykazywali wyższość społecznych form gospodarowania nad gospodarką indywidualną. O pracy i zadaniach gminnych spółdzielni S. Ch. mówili ob. ob. Wenda z Wejherowa i Głowacki z Nowego Dworu, wskazując na konieczność rozbudowy sieci spółdzielni gminnych i fachowego szkolenia kadr spółdzielczych z pośród mało i średniorolnych chłopów. O konieczności gruntownego oczyszczenia szeregów stronnictwa ludowych a zwłaszcza PSL z nikolajczykowskich pozostałości, szkodzących jeszcze gździelniedzie, w sprawie zjednoczenia mówił szeroko ob. Banaś z Lichnowych. Ob. ob. Rotowa z gminy Chmielno i Goździkowa z Miłocina apelowały o większą

pomoc Stronnictwa dla kół Gospodn Więjskich i o śmieszce wciąganie kobiet aktywistek społecznych do działalności politycznej, a ZMP-owcy ob. ob. Smialek i Nowak omówili zadania SL w pracy na odcinku młodzieżowym. Podkreślili oni, że dla rozbudowy ZMP na wsi konieczne jest przełamanie wśród zafacanej części starszego pokolenia chłopskiego tendencji hamowania pedu młodzieży wiejskiej do organizowania się w kółach ZMP, kółach sportowych, a przede wszystkim pedu do nanki.

Teatry

Gdańsk — TEATR WIELKI — premiera „Pygmalion” Bernarda Shaw’a.

Gdynia — TEATR DRAMATYCZNY „Zołnier Królowej Madagaskaru”.

Sopot — TEATR KAMERALNY dziś nieczynny z powodu przygotowań do „Lata w Nohau” J. Iwaszkiewicza. Jutro premiera.

Gdańsk — TEATR ŁĄTEK. W siedzibie letniej w Sopocie, Chopina 8 (Teatr ZMP). Dziś i dni następnych widowisko pacyficzne „Trzewiki szczęścia” — B. Hertz. Początek 19, zaś w niedzielę o godz. 17 i 19.

Gdańsk — Światowid — „Zagubione dni”. Dozw. od lat 14. Seanse w godz.: 16, 18.30 i 21.

Wrzeszcz — Capitol — „Wielka nagroda”. Film kolorowy. Dozwolony od lat 14. Początek seansów o godz. 16, 18.30, 21. W niedzielę i święta o godzinie 13.30, 16, 18.30 i 21.

Wrzeszcz — Bajka — „Wielkie nadzieje” — dozw. od lat 14. Początek seansów: 16.00, 18.30, 21.00. W niedzielę i święta: 13.30, 16.00, 18.30, 21.00.

Oliwa — Polonia — „Skarb”, dozw. od lat 10. Początek seansów: w dni powsz. godz. 17, 19, 21; w niedzielę i święta godz. 15, 17, 19 i 21.

Sopot — Polonia — film produkcji krajowej „Ulica Graniczna”. W dniu 7 bm. o godz. 21 „Występ artysty”.

Sopot — Baltyk — „Noc w Casablance”. Dozw. od lat 14. Początek seansów: 17, 19 i 21.

Gdynia — Warszawa — „Ulica graniczna”. Dozwolony od lat 14. Początek seansów o godz. 15.30, 18, 20.30. W niedzielę i święta o 13.30, 15.30, 18 i 21.

Gdynia — Gopłana — „Czekaj na mnie”. Dozw. od lat 14. Początek seansów: 19.00 i 21.00.

Gdynia — Atlantic — „Kulisy ringu”. Dozw. od lat 14. Początek seansów: 17.00.

Gdynia — Fala — „Opowieść o prawdziwym człowieku”. Dozw. od lat 14. Początek seansów 17.00, 19.00 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Gdynia — Promień — „Okoliczności łagodne”. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Buty z dorsza

Niejedną z mieszkańek Wybrzeża zaintrygowały buciki przypominające wyglądem skórę egzotycznego węża. Otóż ku rozczarowaniu, a jednocześnie przy wielkiej radości (niska cena) okazało się, że są to buty ze skóry rodzimego dorsza, który w ten sposób zyskał jeszcze więcej na popularności.

Spółdzielnia Pracy „Speret” w Oliwie, licząca 16 członków cholewkarzy i szewców wykonuje właśnie takie obuwie ze skóry dorsza garbowanej we własnym zakresie po stosunkowo niskiej cenie (7.950 zł — 8.500 zł.).

Ze skóry dorsza, a nawet i re



kina ob. Halina Krata, kamaszarka, pracując w tym zawodzie już 6 lat przygotowuje różne fasony bucików, które z kolei wykańcza mistrz ob. E. Lis.

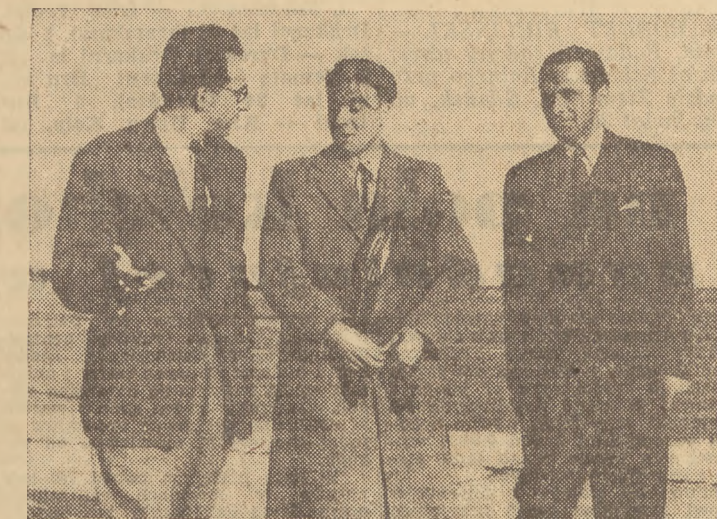


O nim to z uznaniem wyraża się majster ob. Kasiewicz, wyrażający baczność na solidne wykonanie roboty.

„Buty z dorsza, daj mi luby”



powiedzenie to trafiło do konania. Dorsz staje się egzotycznie popularny u naszych eleganek.



Do Polski przybył znany pianista francuski Bernard Flawigny. Flawigny odbędzie turnee po Wybrzeżu i da parę recitali w Warszawie

CENTRALA TEKSTYLNA

zawiadania o obowiązujące od 15 czerwca rb.

obniżce cen detalicznych

GUMY

podwiązkowej do wciągania
szelkowej kapeluszonej
piżamowej i innej

BOGATY WYBÓR ASORTYMENTU!

Nowy cennik wprowadza obniżkę cen o 25 — 30%

Sprzedaż hurtowa i detaliczna za pośrednictwem hurtowni i filii hurtowni wyrobów jedwabniczo-galanteryjnych oraz sklepów detalicznych Centrali Tekstylnej — na terenie całego kraju. 1892/k

WYŻSZA SZKOŁA FILMOWA

posiada wydziały realizatorski i operatorski. Nauka jest bezpłatna i trwa 4 lata. Przy szkole istnieje internat (ilość miejsc ograniczona). Studenci otrzymują całonocne utrzymanie.

Zapisy przyjmują Sekretariat Wyższej Szkoły Filmowej, Łódź, Targowa 61. 1893/K

KOMUNIKAT

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Nadmorskiego

podaje do wiadomości wszystkich odbiorców energii elektrycznej zasilanych z sieci Z.E.O.N., że zgodnie z regulaminem Centralnego Zarządu Energetyki z dn. 14. IV. 1949 r. o postępowaniu przy wykrywaniu kradzieży prądu i nadużyć taryfowych. § I pkt. 1c oraz § IV 1—2 stosowane będą następujące opłaty dodatkowe:

- 1) Za zerwanie przez odbiorcę jednej lub więcej plomb przy skrynkach rozgałęziach pionu, zabezpieczeniach głównych oraz na pokrywach skrzynek zamkowych liczników.
 - a) zł 500 — po raz pierwszy,
 - b) zł 2.500 — za powtórne zerwanie.
- 2) Za zerwanie plomb legalizacyjnych licznika odbiorca ponosi koszty jak w pkt. 1a oraz ponadto koszty ponownej legalizacji licznika. 1887/K

OGŁOSZENIA DROBNE

ZABŁAKAŁ się pies wilczy z czarną podpalany. Odebrać Gdańsk Kolonia Ochota 39. Po tygodniu uważam za własność. 1887/G

ZGUBIONO kartę RUK Nr 56—236, wydaną przez Biuro Podatkowe, Wolowik Józef. 1886/G

ZAGUBIONO legitymację stałą PPS 22345 Kozłowski, Leba. Kościuszki 60. 1888/K

Ożywić pracę Komitetów Sklepowych

W sklepie G. S. S. na Łąkowej, w Gdańsku na schyłku dnia panuje ożywiony ruch.

Klienci spółdzielni, to ludność robotnicza. Do sklepu wchodzi co chwila, niefotografowane, przeważnie z małymi dziećmi, ale i mężczyźni, wracający z pracy. Wszyscy mają jakieś pilne sprawunki.

Obsługa sklepu szybko, sprawnie i bardzo uprzejmie załatwia klientów, szczególnie uważni są ekspedienty w stosunku do dzieci, które miętosią w dłoniach otrzymane pieniądze i... czasem zapominają co im polecono kupić.

— „Obsługa sklepu jest uprzejma i zreżna” — potwierdza nasze spostrzeżenie przewodniczący Komitetu Sklepowego ob. Dąbrowiecki. — Klienci odnoszą się do sklepu z zaufaniem.”

Dowiadujemy się następnie, że Komitet Sklepowy ukończył się w końcu marca, w następującym składzie: ob. Dąbrowiecki, członek Związku Emerytów, przewodniczący, ob. Gołajewski, urzędnik kolejowy, ob. Mikołajewicz, celnik i ob. Gren, mechanik z Fabryki Tłenu w Oliwie.

Uderza nas w składzie komitetu brak kobiet. Okazuje się, że te

które były zaproszone do współpracy — odmówiły.

Przypuszczenie nasze, że Komitet Sklepowy pozbawiony kobiet pracuje słabo — okazuje się słusznym. Ob. Dąbrowiecki traktuje swą funkcję społeczną serio i sumiennie — w czym przekonują nas jego rzeczowe uwagi, których nam nie skąpi. Inni członkowie Komitetu wykazują słabe zainteresowanie pracą w sklepie. Często opuszczają ustalone dyżury, nie mogą więc zaobserwować braków i niedociągnięć.

Przeglądając raporty dyżurów zapoznaliśmy się bliżej z istotą wykonywanych przez Komitet za-

Spotykamy tam takie uwagi — „Pieniądze dostarczane za późno z rana. Prócz niewygody dla klienta, część nie zostaje sprzedana, co powoduje stratę dla spółdzielni.” Pod inną datą — „Za małą ilość ziemniaków w sklepie. Ziemniaki winny być dostarczane w niewielkich ilościach, gdyż nie ma możliwości ich magazynowania.”

— Dalej — „Do sklepu uciekały jabłka, sprzedaż słaba, gdyż cena zbyt wygórowana” — Na następnych stronach czytamy — „Sprze-

daż oleju. Obsługa sprawna. Każdego otrzymał pół litra” i dalej — „W sklepie brak osłon do żarówek, pracownicy psują sobie wzrok, pracując przy nieodpowiednim oświetleniu. Brak również zegara.”

— Czy braki wskazywane przez Komitet są uzupełniane? — zapytujemy ob. Dąbrowieckiego.

Przewodniczący Komitetu Sklepowego uśmiecha się z zadowolonym i wskazując na zielony zeszyt mówi: „W bardzo słabym stopniu. Nie wiem, czy ktoś to czyta uważnie.”

Z dalszej rozmowy dowiadujemy się jeszcze wiele ciekawych obserwacji, dotyczących pracy spółdzielni.

Okazuje się, że nilek kosztuje 41 zł., podczas gdy obok w sklepie prywatnym tylko 40 zł. Cebula kosztuje 41 zł., podczas gdy obok w sklepie prywatnym tylko 40 zł. Cebula kosztuje pięć zł. drożej, niż w innych sklepach. Jest to wadliwa kalkulacja Centrali G

GŁOS SPORTOWY

Bilety można nabyć dziś i jutro

Podajemy do wiadomości, że bilety na mecz Polska — Węgry można nabyć jeszcze tylko dziś i jutro, t.j. w piątek i sobotę w Sekretariacie GOZPL-u we Wrzeszczu przy ul. Grunwaldzkiej 52.

W dniu meczu kasy na stadionie będą nieczynne i żadne bilety sprzedawane nie będą.

Mecz z Węgrami uda się w 100% jeżeli...

— MZKG i PKS dostarczą odpowiednią ilość autobusów, samych chodów ciężarowych i tramwajów dla przewiezienia publiczności na stadion.

— Organizatorzy zorganizują sprawny służbę porządkową, która nie dopuści do nadmiernej tłoku przy wejściu na stadion, oraz utrzyma odpowiedni ład i porządek na widowni.

— Przed samym meczem za pomocą megafonów podadzą do publicznej wiadomości skład obydwu drużyn oraz numery poszczególnych zawodników.

— Sędzia nie dopuści do ostrej gry, będzie obiektywny zarówno w stosunku do „swoich”, jak i gości.

— Publiczność w kulturalny sposób dopingować będzie drużyna polską.

— Nie spadnie deszcz i jeżeli Polacy wygrają.

(W)

Niewielkie szanse drużyny polskiej w niedzielnym spotkaniu w Gdańsku

Przewidywania co do składów dwóch reprezentacyjnych drużyn węgierskich na mecz z Polską okazały się słuszne. Węgrzy czując się pewni na własnym terenie, wysyłają do Gdańska bardzo silną drużynę, zestawienie której podajemy na innym miejscu. Nie wolno zapominać, że piłkarstwo węgierskie stoi na bardzo wysokim poziomie, co pozwala Węgom na wystawianie dwóch równorzędnych zespołów. W tym świetle

szanse obu jednostek polskich wydają się bardzo niskie. Poziom naszego piłkarstwa, dzięki błędnej polityce władz naczelnych nie będzie ulegnie poprawie.

Na Stadionie we Wrzeszczu ujrzymy jedenastkę polską, w następującym zestawieniu: Jurkiewicz, Dudek, Flanek, Słoma, Szczurek, Wiecek, Kokot II, Aniola, Nowak, Krasówka, Wiśniewski. Mamy nadzieję, że piłkarze nasi będą walczyć zacięcie. Nie

chcemy przeprowadzać gruntownej analizy składu drugiej reprezentacji Polski, ale wolelibyśmy widzieć na Stadionie we Wrzeszczu drużynę złożoną z młodych, naprawdę utalentowanych piłkarzy. Wtedy do przegranej nie przywiązywalibyśmy dużej wagi, wiedząc, że silniejszemu, rutynowanemu zespołowi uległa drużyna, która ma przyszłość przed sobą. JUR

NASI CZYTELNICZY PISZA

KARYGODNY WYZYSK

13-to letni Wandke, sierota, od 1947 r. pracował w charakterze parobka u ob. Henryka Maćkowiaka, we wsi Sulmin, gmina Żukowo, pow. kartuski. Za cały okres pracy Wandke od swego pracodawcy nie otrzymał żadnej zapłaty. Ob. Maćkowiak nie uważał nawet za stosowne kupić mu jakiegokolwiek ubranie, wzglę

dnie bieliznę, a nawet obuwie, ani też wysłać go do szkoły. Uważam, że to postępowanie ob. Maćkowiaka jest zwykłym wyzyskiem.

Bronisław Szustak

Obywatel Maćkowiakiem, jako wyzyskiwaczem, powinny zainteresować się odpowiednie władze.

(Red.)

Śladem naszych wystąpień

Lekarze powinni zatrudniać siły pomocnicze

W związku z naszą notatką p. t.: „Lekarz winien leczyć, a nie wypełniać formularze”, Ubezpieczalnia Społeczna w Gdańsku

przysłała nam następujące wyjaśnienie:

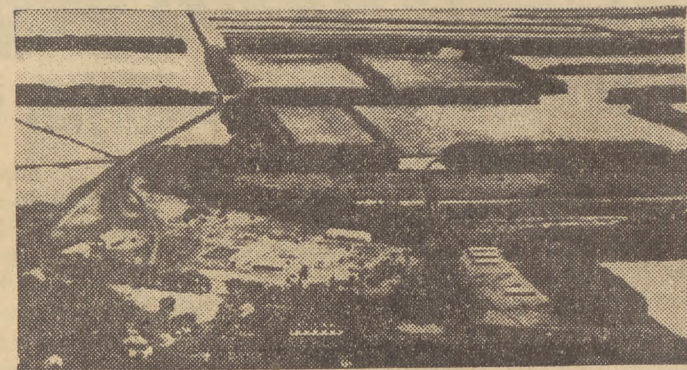
„Ubezpieczalnia Społeczna płaci swoim lekarzom ryczałt miesięczny na opłacenie siły pomo-

niczej. Lekarze jednak w wielu wypadkach nie zatrudniają pielęgniarek, choć pieniądze na nie otrzymują. Dlatego też w marcu br. Władze Centralne Ubezpieczeń Społecznych wydały jednolite dla całego kraju przepisy, obowiązujące od dn. 1 lipca br., a postanawiające, że każdemu lekarzowi zostanie przydzielona pielęgniarka, opłacana przez Ubezpieczalnię.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. WIESŁAW TUL — Kwidzyn. Należy bezpośrednio skierować się do Ministerstwa Obrony Narodowej w Warszawie.

Ob. ROBERT BIELIŃSKI — Gdynia. Podajemy żądany adres: Wydział Szkolenia Rolnego przy Urzędzie Ziemskim, Gdańsk, ul. Nowy Świat 30.



Oto jak będą wyglądały pola kołchozowe ZSRR po realizacji planu walki z posuchą. (do artykułu poniżej).

ŚMIAŁO, ALE NIESZCZERZE

Zawiedzione ambicje drużyny piłki nożnej „Czytelnika”

Od koła sportowego R. S. W. „Prasa” otrzymaliśmy następujące pismo:

Prosimy o umieszczenie w „Głosie Wybrzeża” naszego listu. W „Dzienniku Bałtyckim” z dn. 6. VII. br. w dziale „Śmiało i szczerze” zamieszczone artykuł „Młodzi kontra old-boy'e”, który miał na celu mylnie poinformować nie społeczeństwa o przebiegu meczu „Prasa” — „Czytelnik”.

Celem wyjaśnienia podajemy skład drużyny „Prasy”:

1. Miklikowski — Kier. Techn. Drukarń lat 38 (bramkarz), 2. Rożek — Dyrektor Drukarń lat 38, 3. Tomala — Inkasent Drukarń lat 34 (obrońca), 4. Rutowski — Kier. Księg. Kolp. lat

39, 5. Faliński — Kier. Działu Trans. lat 40, 6. Górka — Kier. Działu Gosp. lat 34, (pomoc), 7. Wiesio — Strażnik Drukarń lat 32, 8. Kosiński — Insp. Kolportażu lat 30, 9. Kurzawa — Instr. Kolportażu lat 32, 10. Nowacki — Ref. Pocztowy lat 28, 11. Lorenz Kapitan Klubu lat 29 (atak).

Z tego wynika, że notatka autor („Widza”) napisana była „Śmiało”, ale „nie szczerze”.

Rozumiemy, że reputacja drużyny „Czytelnika” została naruszona na szwank, lecz choć rewanż byłaby właściwszą drogą, niż przenoszenie tego tematu na łamy prasy.

Koło Sportowe R.S.W. „Prasa”.

Woda popłynie na pola kołchozowe Rozbudowa sieci nawadniającej w ZSRR

Niedawno w kołchozie im. Kalinina (obwód kurski) odbyła się uroczystość uruchomienia nowozbudowanego urządzenia nawadniającego: maszynista Trunow, otworzył zawusę rurociągu, skierował wody rzeki Pieni na pola pszenicy ozimej. W roku bieżącym w obwodzie Kurskim wybudowano już 163 urządzenia nawadniające.

Z roku na rok państwo radzieckie rozszerza coraz bardziej system irygacyjny. Od 1939—1942 r. w samym

tylko radzieckim Uzbekistanie kołchoźnicy zbudowali ponad 2.400 km kanałów nawadniających, które zasila przeszło 350.000 ha ziemi.

Ostatnio budownictwo irygacyjne w rolnictwie przewyższyło znacznie poziom przedwojenny. W roku bieżącym zakończona zostanie budowa dwóch wielkich zbiorników wody w republice Uzbekiej. Wzniesiono też prace związane z budową wspólnego kanału Karakumskiego w republice Turkmeńskiej. Wody Amu-Darii przetrą Karakumskie pustynie piaszczyste i zamieniają w kwitnącą oazę całą dolinę rzeki Murgab. W Amu-Darii prowadzone są prace badawcze oraz opracowuje się plany najbardziej prawidłowego rozwiązania budowy nowych wielkich urządzeń hydrotechnicznych. Pozwala one wykorzystać olbrzymie zasoby wodne tych dwóch wielkich środkowo-azjatyckich rzek dla nawodnienia setek tysięcy hektarów ziemi.

W republice Azerbejdżańskiej podjęto prace mające na celu nawodnienie niziny Kura-Arakskiej. W stolicy Gruzji — Tbilisi buduje się wielki zbiornik wody, szybkimi krokami postępuje naprzód osuszanie błot nizin Kolchidzkiej.

Poważne prace w dziedzinie sztucznego nawadniania prowadzone są w stepowych i leśno-stepowych okręgach europejskiej części ZSRR.

Zakończono już budowę kanału Niewinnomyjskiego i rozpoczęto budowę wielkiego systemu nawadniającego na rzece Kuban. Wody Kubanu skierowane będą na stepy stowro-polskie.

W planie robót na rok 1949 państwo przewidziało zakrojone na szeroką skalę prace w zakresie sztucznego nawodnienia nawiedzonych posuchą rejonów obwodu rostowskiego.

Prócz tego przy pomocy państwa liczne kołchozy własnym wysiłkiem

budują lokalne systemy nawadniające. Wykorzystując miejscowe spływy, kołchozy budują stawy i sztuczne zbiorniki wody w naturalnych zagłębieniach, u źródeł rzek, w jarach i parowach. W ciągu najbliższych lat w rejonach stepowych i leśno-stepowych europejskiej części ZSRR wybudowanych będzie ponad 44.000 stawów i zbiorników wodnych.

Budowanie stawów i zbiorników stanowi integralną część przyjętego w ZSRR planu płodozmianu łukowopolego, opartego na nauce najwybitniejszych argonimów rosyjskich: Dokuczajewa, Kostyczewa i Willamasa, zmierzające do podniesienia urodzajności gleby. Większa część opadów na urodzajnych ziemiach centralnych okręgów czarnoziemny szybko spływała do morza i prawie nie

była wykorzystywana na potrzeby rolnictwa. Obecnie rolnicy centralnych okręgów czarnoziemiu, sadząc lasy i budując sztuczne stawy i zbiorniki wody, zatrzymują naturalną wilgoć, stwarzając w ten sposób warunki uzyskania większych urodzajów upraw zbożowych, niezależnie od pogody.

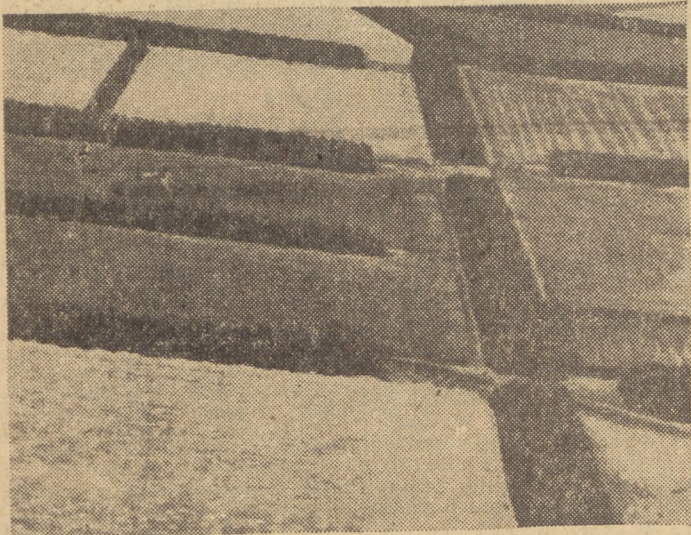
W roku bieżącym ponad 500 kołchozów w obwodach centralnego czarnoziemiu zakończyło już budowę wodociągów i sieci nawadniających. Prawie tyleż kołchozów zakończyło w najbliższym czasie budowę urządzeń irygacyjnych na działkach, które mają być sztucznie nawadniane.

Niemniej energicznie prowadzi budowę stawów i zbiorników wody kołchoźnicy innych rejonów stepowej i leśno-stepowej europejskiej

części ZSRR. Około 5.000 kołchozów wybuduje w roku 1949 wszystkie niezbędne urządzenia hydrotechniczne, by wiosną 1950 roku zatrzymać w sztucznych rezerwuarach wody powodzioro.

Państwowe ośrodki maszynowe i specjalnie tworzone stacje ochrony lasu udzielają kołchozom budującym systemy nawadniające, pomocy przy mechanizacji robót ziemnych, przy budowie urządzeń hydrotechnicznych.

W ten sposób, przy pomocy państwa realizowane jest w Związku Radzieckim jedno z najważniejszych przedsięwzięć naszych czasów, zmierzające do pokonania żywiołowych sił przyrody, by służyły one sprawie dalszego rozwoju rolnictwa, sprawie polepszenia dobrobytu mas pracujących państwa radzieckiego.



Plan ochronnych pasów leśnych i płodozmianu łukowopolego na terenach Instytutu im. Dokuczajewa



Kombajny w akcji zimowej w Sowchozie „Gigant” (obwód rostowski)

Ilia Erenburg BURZA

tłum. St. Strumph - Wojtkiewicz (235)

— Podług mnie jest to zbyt subtelne, jak na ludność tu-tejszą, wyczuwa się, że pan długo pracował we Francji. Ale nich pan spróbuje... Wie pan, co, majorze, jestem pełen zachwytu dla pańskiej energii.

Schircke istotnie pracował dużo. Przypomniało go otoczenie. Uśmiechał się, przypominając sobie śniadania z Berti: teraz musi straszyć dzikusów. Skrzypcami przybija się gwoździe... Jednakże nie szemrać. Sytuacja jest poważna, czerwoni nacierają: właśnie tutaj — w Rosji, decydują się losy narodowego socjalizmu. Niechże troszczyć się o swoją skórę maminsynek Hubert albo sybaryta Schummer; tacy są gotowi w każdej chwili do porozumienia się z anglosasami. A ja będę żył tylko w tym wypadku, jeżeli będzie żyła Trzecia Rzesza!...

Mądry ten i umiejący dobrze obserwować człowiek, był wewnętrznie ograniczony; subtelność jego wyrażała się jedynie w skomplikowanych chwytach i trafności replik, dusza zaś pozostała twarda i nieociosana jak kamień. Słowa führera nie stanowiły dla niego wyrazu ludzkiej myśli, lecz były przykazaniami. W celu utrwalenia władzy niemieckiej w Paryżu, Schircke odwiedzał tam wytworne restauracje, prowadził rozmowy o poezji z Nivelle'm, zachowywał się nonszalancko, nawet lekkomyślnie. Tutaj sypiał w drewnianym, pełnym pluskiew domu, jadł kartofle ze słoniem, chodził po mieście bez obawy, że go ustrzelą, modlił się w kościele, choć według paszportu był protestantem i w Boga nie wierzył. Chciał tu zaprowadzić porządek, przeskadzali mu w tym głupcy i nieponie.

Po rozmowie z pułkownikiem, nabrał otuchy. Dawno już nalegał na przysłanie tutaj z Litwy oddziału policjantów.

Obecnie mógł to już skutecznie. Na kartce, którą miał w rękę podczas rozmowy z Schummerem, zanotowane było „piorunochron”... Schircke obrał sobie młodego policjanta o tępych wyrazie twarzy.

— Jak ci się podobają tutejsze dziewczyny? — zapytał Schircke.

— Kiedy ja ich nie ruszałem — odrzekł wystraszony policjant.

— I głupio robiłeś. Zaraz dzisiaj masz wybrać co najlepszą dziewczynę i zaciągnąć ją do siebie...

— Lepiej poczekam z tym...

— W takim razie daję ci rozkaz — masz dziś wieczorem wziąć sobie dziewczynę. Jasne?

Ludność miasta mogła się przekonać, że Niemcy przestrzegają sprawiedliwości: policjant, który skrzywdził dziewczynę, został powieszony na placu targowym. W rozmowie z burmistrzem Schircke podkreślił: wszystkie wy-bryki, na które tutaj ludność się skarży, są dziełem policjantów — Niemcy nie mają z tym nic wspólnego.

Schircke zdobył w Mińsku pewną ilość towarów galanterijnych i materiałów piśmiennych; w miejscowych sklepach zjawiały się jakieś tam towary. Zandarmeria polowa aresztowała dwu taborzystów, którzy zabrali włóścianinowi geś. Schircke wykuł na pamięć tuzin zdań po białorusku i odczytał w zarządzie miejskim swoje przemówienie: obiecał ludności spokój, a w przyszłości lepsze zaopatrzenie.

Jeśli chodzi o mieszkańców miasta. Schircke miał zaufanie wyłącznie dla zastępcy burmistrza Wasilenko. Był to człowiek około trzydziestki, osamotniony i chorowity. Za czasów polskich posiadał tu mały sklepik, zajmował się kontrabandą i układał wiersze na tematy miłosne. Po wprowadzeniu władzy radzieckiej, Wasilenko napisał sztukę o legendach Białorusi i wysłał ją na konkurs. Zaraz po przyjęciu Niemców zjawiał się w komendanturze. „Czy pana spotkały jakieś represje ze strony czerwonych?” — zapytał go niemiecki oficer. Wasilenko odrzekł: „Fizycznie — nie, ale duchowo Rosjanie mnie ciemnieżyli, ja jestem — idealistą”.

Schircke zwrócił się do Wasilenko:

— Potrzebny mi jest człowiek o nieposzlakowanej opinii, w celu podesłania go do partyzantów.

Zastanowiwszy się Wasilenko wymienił felczera Paszkę Kulasa, człowieka o sile atlety, lecz bardzo łagodnego, o którym szyderczo mawiano, że zdejmując czapkę nawet przed owczarkiem pułkownika Schummera. Kulasa był w nocy aresztowany i okrutnie wybitożony. Schircke spro-wadził go rano do siebie.

— Nic nie zawiniłem — mówił Kulasa,

— Możliwe, aresztowali pana gestapowcy, nie mam z tym nic wspólnego. Chcę panu zaproponować pewne wyjście... Wyprawi się pan do Nalibockiej puszczy, odszuka partyzantów, powie pan, że dłużej nie może znosić gwałtów. Musimy ustalić liczebność i sposób sygnalizowania samolotom. Dziesięć tysięcy rubli i spokojna egzystencja...

— Oni mnie zabiją — powiedział Kulasa.

— Oni powitają pana z otwartymi ramionami, pan posiada najlepszą legitymację — pan zdejmie koszulę i pokaże im, co z panem zrobili gestapowcy. Ponadto — my pana nie wypuścimy, pan ucieknie, a my damy ogłoszenie w „Minsker Zeitung”, obiecamy nagrodę za schwytanie...

Kulasa popłakiwał, Schircke pomyślał: co za głuptasa podsunął mi Wasilenko! Jeszcze u nikogo nie widziałem takich oczu — baranie... Wreszcie Kulasa wyraził zgodę.

— Niech panu tylko nie przyjdzie do głowy przechodzić do czerwonych — rzekł mu Schircke. — Posiadam pańskie oświadczenie. Jeśli pan okaże się nieuczciwym, to prześlę je do NKWD...

Minał tydzień. Schircke oczekiwał wiadomości od Kulasa. Nastroj miał kiepski. Przeciwnatarciom na Kijów spaliło na panewce. Czerwoni wykazali ruchliwość koło Witebska. Zresztą i na południu idzie ciężko. Hans donosi z Angouleme, że Francuzi rozzuchwalili się, oczekują na desant, terroryści są wszędzie. Nadchodzą dni ciężkich doświadczeń.

C. d. n.